

## Z SOCJALNYCH ŹRÓDEŁ PRZEWROTU MAJOWEGO

(INTELIGENCJA — PIŁSUDCZYCY)

W dość już obfitej historiografii maja 1926 r. nie była dotąd przedmiotem badań ewolucja ideowo-polityczna kół inteligencko-liberalnych czy inteligencko-radykalnych, geneza poparcia przez owe grupy inteligencji zamachu dokonanego przez piłsudczyków. Termin: inteligencja rozumiemy tu w szerokim znaczeniu, obejmując nim wolne zawody, środowiska intelektualistów i artystów oraz kierownicze grupy wśród pracowników umysłowych; mianem piłsudczyków obejmujemy zespoły działaczy politycznych, uznających bez zastrzeżeń autorytet Piłsudskiego i z tej racji podporządkowujących się, niezależnie od własnych poglądów, jego decyzjom.

### INTELIGENCJA I JEJ POLITYCZNA REPREZENTACJA W PIERWSZYCH MIESIĄCACH NIEPODLEGŁOŚCI

Kłeska mocarstw centralnych spowodowała upadek dawnych struktur władzy na obszarze od Renu po Dniepr, czemu towarzyszyło podważenie starych hierarchii społecznych i organizacji życia partyjno-politycznego. Wraz z powstaniem państwa polskiego wśród licznych ugrupowań, skupiających elementy ze sfer inteligencji na terenie b. Królestwa, dawne różnice programowe czy taktyczne stały się bezprzedmiotowe; dotyczyły one głównie koncepcji odzyskania niepodległości. W nowych warunkach musiały owe inteligenckie środowiska odpowiedzieć sobie na pytanie: czy chcą i czy mogą stanowić samodzielną siłę polityczną i społeczną? oraz określić swój stosunek do zasadniczych, antagonicznych klas społecznych i ich partii.

Dla części ugrupowań byłej prawicy aktywistycznej — Związku Budowy Państwa Polskiego, Stronnictwa Pracy Narodowej i Polskiego Stronnictwa Demokratycznego — antyrewolucyjność i konserwatyzm społeczny stały się wspólnym mianownikiem z pokrewnym ideowo a dotąd zwalczanym obozem pasywistycznym<sup>1</sup>.

Pozostałe natomiast odłamy dawnych aktywistów nie chcieli dopuścić do powrotu starych struktur społeczno-politycznych i przedsięwzięły kroki zmierzające do umocnienia własnych pozycji organizacyjnych. Utworzony (9 XI 1918) przez działaczy Ligi Państwowości Polskiej, Stronnictwa Polityki Demokratycznej (z Ukrainy) i Polskiego Komitetu Demokratycznego (z Rosji) Związek Demokracji Polskiej wyrażał swoje poparcie dla wysiłków Piłsudskiego, mających na celu powołanie rządu koalicyjnego, i postulował utworzenie jednolitego obozu demokratycz-

<sup>1</sup> Wspomniane ugrupowania podpisały 20 XII 1918 wspólne oświadczenie skierowane przeciw rządowi Moraczewskiego; tekst — M. Seyda, *Polska na przełomie dziejów*, t. 2. Poznań 1931, s. 537.

nego z „śmiało zakreślonym programem reform społecznych i pozostającego w bezpośrednim kontakcie z organizacjami ludowymi, miejskimi i wiejskimi”<sup>2</sup>. Wśród czołowych działaczy Związku znalazło się wielu ludzi od lat związanych z rozmaitymi grupami królewiackich postępowców, mających za sobą poważną działalność społeczną. Niektórzy z nich byli przez pewien czas bliscy ruchowi socjalistycznemu bądź wywodzili się z jego szeregów. Zamożna inteligencja, niepozdebawiona powiązań ze światem wielkiego kapitału, stanowiła bazę społeczną Związku. Aczkolwiek w pierwszym okresie wojny ludzie ci popierali Legiony Polskie, później ich droga polityczna ukształtowała się odmiennie niż szlak lewicy obozu aktywistycznego.

Polityczną reprezentacją tej lewicy było Stronnictwo Niezawisłości Narodowej (SNN) i Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych (ZSD). Rodowód polityczny i społeczny działaczy obu tych ugrupowań oraz Związku Demokracji był analogiczny. Różnili się natomiast od ekipy Związku tym, że w czasie wojny związali swą karierę polityczną z osobą i polityką Piłsudskiego. Ostro przeciwstawiając się tendencjom rewolucyjnym, opowiadały się przeciw SNN i ZSD również zdecydowanie za programem szerokich reform społecznych oraz za współpracą z ugrupowaniami umiarkowanej lewicy chłopskiej i robotniczej. W dziedzinie organizacyjnej podjęły próbę rozszerzenia swej działalności na pozostałe dzielnice kraju drogą porozumienia się z pokrewnymi grupami miejscowymi.

Lewica niepodległościowa nie ograniczała się — jako obóz polityczny — do owych dwu stronnictw. Nie stanowiły one nawet jej trzonu, którym była tu młodzież, również wywodząca się w poważnym stopniu ze środowisk inteligenckich, która swego czasu służyła w Legionach bądź była zorganizowana w Polskiej Organizacji Wojskowej. W skład tej lewicy wchodziły ponadto pewne organizacje społeczne, jak Rada Inteligencji Pracującej, Liga Kobiet Pogotowia Wojennego (z b. Królestwa), Liga Kobiet Polskich Galicji i Śląska (obie połączone 31 XII 1918 w Ligę Kobiet Polskich), Centralny Komitet Politycznego Równouprawnienia Kobiet Polskich, organizacje akademickie itp.<sup>3</sup>

Na marginesie niejako całej formacji znajdowały się dwie grupy o odrębnym rodowodzie politycznym — Zarzewiaczy oraz tzw. Młodzież Narodowa, posiadająca własny zakonspirowany ośrodek kierowniczy w Zecie (Związek Młodzieży Polskiej). Obie w latach wojny znalazły się w Legionach i POW, jednak ich integracja z pozostałą lewicą niepodległościową nie była pełna. Zwłaszcza działacze z Młodzieży Narodowej w ostatnich miesiącach przed odzyskaniem niepodległości zajęli w wielu sprawach odrębne stanowisko.

Jakkolwiek wódz owego obozu, Józef Piłsudski, osiągnął właśnie najwyższe w państwie stanowisko, sam obóz przeżywał ciężki i długotrwały kryzys. Od pierwszej chwili powrotu Piłsudskiego do kraju zaznaczyły się rozdzwiewki na tle taktycznym pomiędzy nim a niektórymi działaczami

<sup>2</sup> *Kronika polityczna*, „Nowa Gazeta”, 15 XI 1918, s. 1. LPP formalnie rozwiązała się w miesiąc później, wychodząc z założenia, że jej statutowe zadania przestały być aktualne — *Rozwiązanie LPP*, „Kurier Polski”, 29 XII 1918, s. 4.

<sup>3</sup> *Trzy obozy*, „Chwila Bieżąca”, 23 XI 1918, s. 1; *Interes inteligencji*, ib., 30 XI 1918, s. 2; *Przekształcenie Ligi Niezawisłości Polski w Stronnictwie Niezawisłości Narodowej*, ib., 2 I 1919, s. 1; *Mowa ob. Hulewicza*, „Nowa Gazeta”, 13 XII 1918, s. 5; *Zjazd zjednoczonych Lig Kobiet Polskich Galicji, Królestwa i Śląska*, „Kobieta w Sejmie”, 19 I 1919, s. 3 n.

obożu<sup>4</sup>. Prawdopodobnie przestał też — możliwe, że na podobnym tle — funkcjonować centralny ośrodek dyspozycji politycznej obożu — Organizacja A, zabezpieczająca mu wpływ na niektóre stronnictwa masowe, przede wszystkim na PPS i PSL Wyzwolenie<sup>5</sup>. Na dobitkę organizacja masowa lewicy niepodległościowej, POW, przestała istnieć wraz z wcieleniem w grudniu 1918 r. jej członków do wojska. W jego szeregach znalazła się również główna masa byłych legionistów. W ten sposób znaczna i bardziej ruchliwa część sił obożu została na pewien czas w zasadzie wyłączona z działalności politycznej.

Ugrupowania inteligentkie w pierwszych tygodniach po odzyskaniu niepodległości nie zdawały sobie sprawy z głębokich przemian strukturalnych, jakie częściowo już dokonały się wśród ich klienteli politycznej, częściowo zaś były w toku. Mobilizacja carska i udział w Legionach wprawdzie bezpośrednio słabo dotknęły jej szeregi, lecz wyrywając z dotychczasowego otoczenia młodych ludzi inteligentkiego pochodzenia, pozbawiły inteligentkie organizacje polityczne i społeczne napływu nowych sił. Natomiast najmłodsza generacja inteligencji znalazła się w sferze oddziaływania POW. Ewakuacja w głąb Rosji oraz liczne zmiany miejsca zamieszkania stanowiły dalsze momenty stopniowego naruszania starych więzi środowiskowych, co przybrało szczególnie ostre formy w największym liczebnie i politycznie najbardziej aktywnym w b. Królestwie ośrodku warszawskim, gdzie inteligencja od dziesiątków lat wyróżniała się demokratyzmem i dostarczała kadr wszystkim formacjom królewiackich postępowców.

W stolicy, począwszy od 1917 r., tworzeniu załóżków polskiego centralnego aparatu państwowego towarzyszył napływ galicyjsko-wiedeńskich polskich fachowców ministerialnych, w ślad za którymi pojawili się niebawem dziennikarze, publicyści politycy. Po listopadzie 1918 r. proces ten trwał nadal. Sporo natomiast inteligentów z b. Królestwa, przede

<sup>4</sup> Tak np. Bohdan Straszewicz (*Oświadczenie*, „Nowa Gazeta” 12 XI 1919 s. 3) w sposób ostentacyjny wyraził publicznie swą dezaprobatę dla krótkotrwałej współpracy Piłsudskiego z Radą Regencyjną. Piłsudski w 2 poł. listopada 1918 r. w rozmowie z członkami Konwentu Organizacji A ostro skrytykował ich zachowanie się w ostatnich tygodniach, co ich mocno dotknęło (L. Wasilewski, *Józef Piłsudski, jakim go znam*. Warszawa 1935, s. 156). O ostrych starciach z W. Baranowskim i W. Jodko-Narkiewiczem w sprawie losów rządu Moraczewskiego ob. W. Baranowski, *Rozmowy z Piłsudskim, 1916—1931*. Warszawa 1938, s. 107.

<sup>5</sup> Jak dotąd nie znamy wzmianek o konkretnej działalności Konwentu po 1918 r. Ostatnia o nim wiadomość pochodzi z 2 połowy listopada 1918 r., dotyczy rozmowy jego działaczy z Piłsudskim (wyżej, przyp. 4). Od ukazania się wspomnień L. Wasilewskiego (o. c.) coraz częściej przeciwnicy piłsudczyków zaczęli we wszystkim niemal widzieć i ze wzrastającą pewnością pisać o działalności Konwentu po 1918 r. (ostatnio np. A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 211, 231). Znamienne, że M. Rataj, na ogół dobrze poinformowany, nic o Konwencie nie wiedział, przy różnych okazjach pisał natomiast o „mafii peowiackiej”, „mafii belwederskiej”, „POW-wiaczętach” itp., co nie wskazuje na istnienie jakiegokolwiek zinstytucjonalizowanego ośrodka dyspozycji politycznej piłsudczyków (M. Rataj, *Pamiętniki*. Warszawa 1965, s. 36, 188, 197, 223). Za brakiem takiego ośrodka przemawiają fakty w rodzaju epizodu z grudnia 1922 r., kiedy Moraczewski przeciwstawił się planom zamachowym grupy Miedzińskiego, najprawdopodobniej aprobowanym przez Piłsudskiego, czy publiczne zdezawuowanie przez tegoż Moraczewskiego na XVIII Kongresie PPS wypowiedzi Piłsudskiego. Jedyną wzmiankę, którą można interpretować — pytanie: czy słusznie? — jako aluzję do tajnego ośrodka kierowniczego, znaleźć można w liście z 15 III 1929 H. Śliwińskiego do M. S[okolnickiego?], gdzie czytamy, że wystawca listu „z zalecenia pewnych czynników” wstąpił w Sejmie do klubu PSL Lewicy: druk listu ob. M. Janik, *W służbie idei niepodległości*. Pamięci Hipolita Śliwińskiego. Kraków 1934, s. 68.

wszystkim z Warszawy, przeniosła się do województw zachodnich w związku z objęciem stanowisk w tamtejszej administracji<sup>6</sup>.

Przybysze przynosili do stolicy odmienny styl życia, inną obyczajowość i mentalność. Miejscowych inteligentów traktowali jako dyletantów. Nawet początkujący politycy galicyjscy odnosili się do królewskich działaczy politycznych z poczuciem wyższości, zaś w radykalizmie światopoglądowym swych nowych kolegów upatrywali ślady „rosyjskiej umysłowości”<sup>7</sup>. Osłabiona liczebnie i zdeintegrowana inteligencja kongresowiacka przeżywała w szybkim tempie proces społeczno-zawodowej adaptacji do własnej państwowości. Wiele funkcji, które dotąd traktowała jako wypełnienie swego obowiązku społecznego, jak wychowanie, działalność oświatowa itp., teraz przejęło na siebie państwo. Entuzjazm wywołany odzyskaniem niepodległości i przekonanie, że nowopowstałe państwo będzie, zgodnie z propagandą demokratyczno-niepodległościową, wolne od wyzysku i ucisku, rodziły w kołach inteligenckich pęd do zajmowania stanowisk urzędniczych. W pierwszych latach niepodległości znaleźć można było zdolnych naukowców, utalentowanych literatów i artystów w najmniej oczekiwanych wydziałach różnych ministerstw<sup>8</sup>. Procesowi biurokratyzacji ongiś aktywnych postępowych i radykalnych inteligentów towarzyszyło uwarunkowane wojną i rewolucją ideologiczne ich uwstecznienie<sup>9</sup>. W takim klimacie psychologicznym charakterystyczna dla pierwszych miesięcy niepodległości fala demonstracji i strajków robotniczych budziła w masie inteligenckiej odruch niechęci, upatrywano w niej przejaw zbytniego rozpolitykowania mas ludowych i zakłócenie porządku publicznego<sup>10</sup>. Wszystkie te interferujące się momenty pociągnęły za sobą dalsze konsekwencje. W środowiskach inteligenckich doszły do głosu mniej czy bardziej solidarystyczne postawy propaństwowej „apolityczności”. Następstwa tego najszybciej i w sposób najbardziej widoczny zaznaczyły się w PPS, gdzie gwałtownie zmniejszyły

<sup>6</sup> Według spisu z 1921 r. wśród osób zawodowo czynnych w Warszawie w służbie publicznej, wolnych zawodach i pracach pomocniczych przy wolnych zawodach (tj. w głównych gałęziach pracy inteligencji) 56% urodziło się poza b. Królestwem: w Łodzi natomiast — 46,4%, w Poznaniu urodzeni poza woj. zachodnimi wynosili 46,0%, w Krakowie urodzeni poza Galicją — 41,5%, we Lwowie — 41,4%. *Pierwszy powszechny spis RP z 30 IX 1921 r., Miejsce urodzenia, Czas pobytu*. Warszawa 1928, tabl. VI (obliczenia odsetków własne).

<sup>7</sup> S. Lam, *Życie wśród wielu*. Warszawa 1968, s. 193; Rataj, o. c., s. 41, 205. W sposób charakterystyczny Rataj pisze np. o L. Skuśkim (s. 65): „niewyrobiniony politycznie (pochodził z b. Kongresówki)”.

<sup>8</sup> Pragier, o. c., s. 166; H. Małkowska, *Wspomnienia z „Reduty”*. Warszawa 1960, s. 7, 13; T. Hołowko, *Grzechy i omyłki polskiej inteligencji*, „Droga” 1924, nr 5, s. 2. Liczne przykłady podane w: M. Wańkowicz, *Tędy i owdę*. Warszawa 1961, s. 16 n.; J. Zaruba, *Z pamiętników bywalca*. Warszawa 1960, s. 61; Lam, o. c., s. 283. Przypomnijmy, że np. Grzegorz Glass, b. członek SDKPiL, ongiś pisujący pod ps. Avanti w „Głosie”, potem współpracownik „Naprzodu”, zgłosił się jesienią 1919 r. do służby sądowej i został sędzią śledczym; Kazimierz Petrusiewicz, uczestnik I Zjazdu RSDPR, w 1919 r. zgłosił się do pracy w Zarządzie Cywilnym Ziem Wschodnich, po czym w l. 1920—1922 był prezesem Sądu Apelacyjnego Obszarów Wschodnich.

<sup>9</sup> Dostrzegli to m. in. J. Ziabicki, *Wspomnienia i rozważania* (mszps w posiadaniu spadkobierców), cz. II, s. 314; T. Wysocka, *Wspomnienia*. Warszawa 1962, s. 128; pośrednio — A. Próchnik, «ZET», „Światło” 1937, nr 1, s. 11.

<sup>10</sup> Prasa ugrupowań inteligenckich poczuła się zmuszona przekonywać swych adherentów o prawidłowości historycznej, jaką są wystąpienia robotnicze, rozwiewać wątpliwości, czy równość jest w ogóle możliwa itp. Ob. np. M. Chruścińska, *Do inteligencji pracującej*, „Gazeta Polska”, 5 I 1919, s. 3.

się odsetek inteligentów<sup>11</sup>, najdotkliwiej jednak odbiły się na stronnicztwach inteligenckich, mocno zawężając ich sfery wpływów.

Pierwszą w nowych warunkach walną próbą sił stały się wybory sejmowe w styczniu 1919 r. Polityczne i społeczne koncepcje poszczególnych nurtów, kierunków i partii politycznych zostały wówczas poddane pod sąd najszerszej opinii publicznej. Dwa ze wspomnianych stronnictw dawnej prawicy aktywistycznej — Polskie Stronnictwo Demokratyczne i Stronnictwo Pracy Narodowej — weszły w skład bloku wyborczego zjednoczonej prawicy nacjonalistycznej i klerykalnej, by już więcej nie pojawić się na arenie politycznej. Działacze natomiast Związku Budowy Państwa Polskiego zgłosili w ostatniej chwili w Warszawie anonimową listę, która uzyskała numer porządkowy 21 i zawarła związek wyborczy z dwiema drobnymi grupami mieszczańskimi. Środowisko Związku Demokracji wystąpiło w stolicy z listą: Inteligencja Demokratyczna (nr 15), zablokowaną z listą Narodowego Związku Robotniczego.

Jedynie akcja wyborcza lewicy niepodległościowej, czy — jak się nibawem utrże jej nowe określenie — obozu inteligencko-piłsudczykowskiego nabrała nieco większego rozmachu i wyszła poza rogatki stolicy. Platformy wyborcze Inteligencji Demokratycznej oraz list SNN i ZSD różniły się między sobą tylko chyba rozkładem akcentów. Wszystkie bowiem opowiadały się za daleko posuniętym liberalizmem politycznym i światopoglądowym, występowały z hasłami burżazyjnego radykalizmu. Wspólne były w programach tych trzech list koncepcje federalistycznego rozwiązania problemów państwowości wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej oraz polityczne poparcie naczelnika państwa. Zgodnie głoszone potrzebę upaństwowienia bądź municypalizacji kopalń, lasów i środków komunikacji oraz przeprowadzenia reformy rolnej, różniąc się w sprawie wypłaty odszkodowania dotychczasowym właścicielom ziemi; wypowiediano się za robotniczym ustawodawstwem społecznym. We wszystkich też wspomnianych platformach wyborczych uwytkulano szczególną rolę w państwie warstwy inteligenckiej, której przypisywano zdolność lepszego niż innym warstwom rozumienia interesu państwowego w momentach zaostrenia się walki klasowej. SNN głosiło przy tym potrzebę współpracy inteligencji „z wyzwolenicznym ruchem warstw robotniczych”<sup>12</sup>.

Opowiedzenie się za programem radykalnym stało się w danym momencie dla przywódców ugrupowań inteligenckich koniecznością. W sytuacji, kiedy stara równowaga społeczna została mocno podważona, a do życia politycznego wkroczyły masy robotnicze i chłopskie, tylko występując w ten sposób mogli liczyć — resztą bezskutecznie — na ich głosy. Przystosowując swą linię programową i taktyczną do bieżącej sytuacji, ugrupowania owe oddalały się jednak zarazem od nastrojów warstwy, której interesy wyrażały. Ta bowiem właśnie wyraźnie się uwsteczniała. Toteż w największym skupisku inteligencji, w Warszawie, spośród 297,2 tys. głosujących zaledwie 347 głosów (0,1%) padło na listę Związku Budowy Państwa Polskiego; Związek Demokracji zyskał 1322 zwolenników (0,4%), zaś na trzy zablokowane listy inteligencko-piłsudczykow-

<sup>11</sup> W lutym 1919 r. należało do warszawskiej organizacji PPS na 4153 członków zaledwie 47 inteligentów (1,1%). Sprawozdanie za luty 1919 r. Warsz. Okr. Komit., AZHP 305/VI/12, k. 20.

<sup>12</sup> *Odezwa Republikańskiego Komitetu Wyborczego*, „Gazeta Polska”, 9 I 1919, s. 2; *Deklaracja Programowa*, „Nowa Gazeta”, 22 XII 1918, s. 2.

skie oddano 7034 głosy (2,4%). W stolicy zatem, gdzie według szacunkowych obliczeń pracownicy umysłowi stanowili 22% elektoratu, zaś wolne zawody 2% (łącznie 24%), zaledwie 2,9% głosowało na wszystkie listy inteligenckie łącznie. Na pozostałym terenie b. Królestwa listy inteligencko-piśsudczykowskie zebrały 5995 głosów, co stanowiło niespełna 0,2% ogółu głosów ważnych, a niespełna 0,8% głosów na terenach, gdzie zgłoszone były listy inteligencko-piśsudczykowskie, zaś w Galicji 1424 głosy (odpowiednio 0,1% i 0,4%)<sup>13</sup>. Nigdzie oczywiście nie zdobyły mandatu poselskiego. Warszawa okazała się jedynym środowiskiem, w którym ugrupowania inteligenckie cokolwiek znaczyły. Wyniki głosowania zarejestrowały zatem przesunięcia w nastrojach inteligencji, zarazem oznaczały kompletną klęskę wszystkich jej list.

#### LOSY STRONNICTW INTELIGENCKICH (1919—1921)

Przebieg i wyniki wyborów unaocznily inteligencji, nawet tej, która tkwiła w kołach prawicy, nie tylko słabość jej ugrupowań politycznych, lecz również, iż wykształcenie czy przynależność do warstwy inteligenckiej przestały być atutem ułatwiającym kandydowanie. Wręcz przeciwnie, cechy te stały się przeszkodą w oczach np. wyborców chłopskich. Na tym tle powstały załóżki inteligencko-antydemokratycznych i antyparlamentarnych nastrojów, wyrażających się w sformułowaniach o „naturalnym prawie człowieka oświeconego do rządzenia krajem”<sup>14</sup>.

W inteligenckich kołach politycznych zarysowały się dwie tendencje. Jedna zmierzała do likwidacji odrębnych ugrupowań inteligenckich i wstąpienia ich działaczy głównie do PSL Wyzwolenie, częściowo do PPS. Była to droga, na którą niektórzy z grona działaczy inteligenckich, jak np. Stanisław Thugutt, Waclaw Łypacewicz, Helena Radlińska czy Piotr Zubowicz, wkroczyli już w 1918 r.<sup>15</sup> Warto tu dodać, że dawnych królewiackich postępowców łączyły różnorodne nici z ruchem chłopskim jeszcze przed 1914 r., niejeden z nich stał u kolebki Zarania czy Związku Chłopskiego. Druga grupa działaczy natomiast, wychodząc z założenia, że tego rodzaju decyzja równałaby się oddaniu całej warstwy inteligenckiej pod wpływy prawicy, wysuwała hasło skupienia licznych, poprzedzielanych od siebie dotąd ramkami organizacyjnymi i przebrzmiałymi różnicami taktycznymi grup inteligencji liberalnej i radykalnej w jednym stronnictwie.

Górę wzięła tendencja konsolidacyjna. Wzajemnemu zbliżeniu sprzyjały zarówno obawy przed politycznymi i personalnymi konsekwencjami sejmowych sukcesów wyborczych prawicy, jak i trwające od lat stosunki osobiste przywódców oraz doświadczenia współpracy w początkowym

<sup>13</sup> Obliczenia własne na podstawie danych L. Krzywickiego, *Statystyka wyborów do Sejmu Ustawodawczego*. Warszawa 1920.

<sup>14</sup> Reprezentant kół bankowych S. Karpiński, *Pamiętnik dziesięciolecia 1915—1924*. Warszawa 1931, s. 207, notował 30 I 1919 w swym dzienniku: „inteligencja weszła do sejmu niejako dodatkowo, ukradkiem. Na listach wyborczych trzeba ją było sztucznie przemycić, jak gdyby inteligencja była przeciwieństwem «demokratyzmu». Jestem pewien, że za kilka lat wstydzic się będziemy takiego dobrowolnego wyzbycia się naturalnego prawa człowieka oświeconego do rządzenia krajem”.

<sup>15</sup> J. Molenda, *Polskie Stronnictwo Ludowe w Królestwie Polskim 1915—1918*. Warszawa 1965, s. 148, 161, 163; Rataj, o.c., s. 18.

okresie niedawno minionej wojny<sup>16</sup>. Pewną rolę w procesie wzajemnego zbliżenia mogło odgrywać też współdziałanie niektórych spośród przywódców obu stron na terenie wolnomularskiej loży w Warszawie (np. Stanisław Patek, Stanisław Staniszewski — Rafał Radziwiłłowicz, Stanisław Garlicki), bądź też w Rosji (np. Aleksander Więckowski, Alojzy Wierzchlejski — Leon Kozłowski)<sup>17</sup>.

Inicjatywa konsolidacji wyszła od ugrupowań inteligencko-piśsudczykowskich, które — jak tego dowiodły wybory — okazały się jedyną stosunkowo poważniejszą siłą w środowisku inteligenckim. Zresztą one to jeszcze w toku sejmowej kampanii wyborczej akcentowały, że „musi dziś powstać w Polsce jeden wielki obóz inteligencji demokratycznej, pracującej — broniącej kultury polskiej, idącej śmiało drogą reform społecznych”<sup>18</sup>. Równocześnie podjęto próbę odbudowy szerszego zaplecza organizacyjnego (Związek Strzelecki, Klub Polityczny Kobiet Postępowych). Rozpoczęto zabiegi zmierzające ku zjednoczeniu SNN i ZSD w jedno stronnictwo, mające stanowić trzon przyszłej szerszej politycznej formacji inteligenckiej. Wszystko to przebiegało wśród licznych trudności, m. in. materialnych. Z braku środków przestał od 1 XII 1919 ukazywać się jedyny stołeczny dziennik kierunku inteligencko-piśsudczykowskiego, „Gazeta Polska”<sup>19</sup>.

Dopiero wiosną 1920 r. doszło do zjazdu stronnictw i grup inteligenckich. W tym Zjeździe Demokracji Polskiej — jak się oficjalnie nazywał — w Warszawie (28—29 III 1920) wzięło udział SNN, ZSD, przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Demokratycznego z Krakowa i wiele innych organizacji inteligenckich. Zjazd przebiegał pod znakiem dążeń do połączenia inteligenckich środowisk demokratycznych i liberalnych. Powzięte uchwały wydawały się wskazywać, że uległy zatarciu dawne różnice pomiędzy dawną lewicą niepodległościową a grupami dawnego aktywistycznego centrum na gruncie aprobaty linii politycznej lewicy, uznania interesów warstw pracujących oraz potrzeby reform społecznych<sup>20</sup>. Wyrazem pewnego przychylnego nastawienia do reform był założenie dziennika „Naród”, który zaczął się ukazywać 1 IV 1920. Wykonaniem zjednoczeniowych uchwał Zjazdu stało się powołanie w drugiej połowie maja 1920 r. Związku Demokracji. W jego Tymczasowej Radzie Związkowej znaleźli się jednak tylko przedstawiciele środowisk stołecznych, inne miejscowości najwidoczniej z akcesem nie spieszyły.

Następny zjazd Związku zwołany do Warszawy na 19 XII 1920 odbył się już w atmosferze radykalnie odmiennej niż poprzednie zjazdy ugrupowań inteligenckich. Zarysował się już bowiem początek odpływu fali rewolucyjnej w całej kapitalistycznej Europie, kształtowała się nowa równowaga sił. Wraz z tym odpadały motywy taktyczne, które nakazywały ugrupowaniom inteligenckim popierać postulaty społeczne i polityczne mas pracujących. Aspiracje społeczne inteligencji znalazły teraz

<sup>16</sup> Raport sytuacyjny Biura Wywiadowczego MSW z 14 II 1919, AAN, Arch. I. J. Paderewskiego, t. 511 *Zjazd Stronnictwa Niezawistości Narodowej*, „Gazeta Polska”, 27 IV 1919, s. 2.

<sup>17</sup> L. Hass, *Rozwój organizacyjny wolnomularstwa w Polsce międzywojennej*, „Najnowsze Dzieje Polski 1914—1939” XIV (1969), s. 84 n.

<sup>18</sup> J. Mączewski, *Więzy ruij*, „Nowa Gazeta”, 1 XII 1918, s. 5.

<sup>19</sup> *Od redakcji*, „Gazeta Polska”, 30 XI 1919, s. 1; Lam, o. c., s. 229.

<sup>20</sup> *Zjazd demokratyczny*, „Kurier Polski”, 29 III 1920, s. 1; *Zjazd Demokracji*, ib., 30 III 1920, s. 1—2; *Uchwała Zjazdu Demokratycznego*, „Naród”, 2 IX 1920, s. 3; *Zebrań i odczytów*, ib., 27 VI 1920, s. 3.

swą racjonalizację w ideologicznym nakazie reprezentowania wyższego interesu państwowego, stojącego rzekomo ponad interesami klasowymi. Wynikało z tego dla niej specyficzne zadanie — łagodzenia konfliktów klasowych. Zjazd, w którym wzięło udział przeszło 300 osób z Warszawy, z kilkunastu większych i mniejszych ośrodków miejskich b. Królestwa oraz z Krakowa, Lwowa i Wilna, powziął uchwałę o likwidacji istniejących organizacji demokratyczno-inteligenckich i powołaniu ogólnokrajowego Stronnictwa Demokratycznego.

Rezolucja w sprawie polityki wewnętrznej głosiła potrzebę aktywizacji żywiołów demokratycznych, „podnosząc śmiało i otwarcie sztandar walki z ciemnotą i zacofaniem, wszelkiego rodzaju krzywdą i nadużyciem”, ściślejszej koordynacji akcji z „postępowymi i demokratycznymi” stronnictwami ludowymi oraz dążenie do „złagodzenia zarysowujących się różnic między wsią i miastem”<sup>21</sup>. Artykuł programowy, opublikowany bezpośrednio po Zjeździe głosił, iż demokracja — co w tej frazeologii politycznej było synonimem stronnictwa inteligenckiego — „może być prawdziwie państwowotwórczym elementem. Układ społeczny brutalnie zepchnął ją z przodujących stanowisk. Od jej zdolności organizacyjnych, od jej zapału i energii zależy, by odzyskała należną sobie rolę”<sup>22</sup>.

Do próby zorganizowania stronnictwa inteligenckiego negatywnie odniosła się zarówno PPS, jak NPR. Ich zdaniem inteligencja miejska powinna wstąpić do jednej z partii robotniczych, zaś inteligencja pochodzenia chłopskiego do stronnictw ludowych<sup>23</sup>.

Zarówno pominięcie w uchwale zjazdowej sprawy współpracy z ugrupowaniami robotniczymi, jak zastąpienie programu reform społecznych ogólnikowym hasłem walki z krzywdą i nadużyciem, wreszcie głosy publicystyki, mówiące o zepchnięciu inteligencji czy jej stronnictwa z czołowych pozycji w życiu społecznym i żądające dla niej roli ponadklasowego arbitra — wszystko to daleko odbiegało od sformułowań propagandowych z okresu kampanii wyborczej w 1919 r.; zawierało już elementy nowej orientacji politycznej i społecznej; odpowiadało zarysowującym się zmianom w układzie sił społecznych. Ewolucja od burżuazyjnego radykalizmu do liberalizmu pociągnąć musiała za sobą poszukiwanie nowych sojuszników politycznych. Zakończenie działań wojennych sprawiło, że w życiu codziennym i publicznym pojawił się właśnie pokrewny społecznie nowy element, z którym politycy inteligencji zaczęli wiązać swe rachuby — zwolnieni z wojska legioniści i peowiaci.

#### PIŁSUDCZYCY (1918—1922)

Problem kombatantów, nabrzmiały w całej powojennej Europie, miał w Polsce pewien specyficzny aspekt. Dla młodzieży, przeważnie inteligenckiej, którą wojna zastała niemal dziećmi, pójście do Legionów czy POW, często wbrew rodzicom, było pierwszym aktem emancypacji. Wczorajsi studenci, gimnazjaliści czy rzemieślnicy tu się wychowali i wy-

<sup>21</sup> *Ze Związku Demokracji*, „Naród”, 7 XI 1920, s. 6; *II-gi Zjazd Związku Demokracji*, ib., 20 XII 1920, s. 3 n.

<sup>22</sup> *Stronnictwo Demokratyczne*, „Naród”, 21 XII 1920, s. 1.

<sup>23</sup> *W obronie stronnictwa demokratycznego*, „Naród”, 23 XII 1920, s. 2; J. Luboń, *Polityczne organizowanie się inteligencji*, „Sprawa Robotnicza”, 5 V 1921, s. 5.

dorosli. Organizacja i dyscyplina wojskowa wraz z typowym dla niepaństwowych formacji militarnych koleżeństwem wytworzyły między nimi trwałą spójnię. W takiej atmosferze rozmaite pod względem politycznym grupy młodzieżowe (strzelcy, drużyniaczy, zarzewiaczy, zetowcy, postępowo-niepodległościowi) stopiły się wraz ze sporą rzeszą chłopców odległych od wszelkiej polityki, których dopiero nastrój chwili zaprowadził do szeregów dobrowolnego wojska, w jedną całość, w nową formację polityczną. Widząc, jak dookoła słabną stare więzi społeczne i łamają się tradycyjne struktury polityczne w tym samym czasie, kiedy oni stawali się zbiorowością, z jaką zaczęli się liczyć politycy — przyzwyczajali się z lekceważeniem bądź pobłażliwą pogardą patrzeć na starsze pokolenie, tkwiące w epoce, która — jak trafnie choć tylko intuicyjnie wyczuwali — już mijała. Na takim gruncie kształtował się w środowisku legionowo-peowiackim specyficzny typ myślenia politycznego<sup>24</sup>. Wyraził się on w swoistym credo, z jakim poddający się do dymisji oficerowie kilku pułków Legionów mieli zwrócić się 16 X 1916 do swoich kolegów z II Brygady: „My żołnierze — nie politycy. Nie mieliśmy Rządu, ale mieliśmy Komendanta Głównego. Ufamy mu bez granic. On jest dla nas uosobieniem sprawy polskiej”<sup>25</sup>.

Ich solidarność grupowa przetrzymała próbę rozproszenia, politycznej nagonki rodaków i represji okupanta po kryzysie związanym ze sprawą przysięgi w 1917 r. Powołani natychmiast po odzyskaniu niepodległości do wojska, byli w nim atakowani z różnych stron; zwłaszcza nie cierpieli ich oficerowie do niedawna służyący w armiach zaborców. Antypatie ideowe przeplatały się teraz już z rywalizacją zawodową. Umacniało to więź zasadniczego trzonu legionistów i peowiaków, występujących w obronie środowiskowych tabu, w których osobiste interesy jednostek łączyły się ze sprawą utrzymania grupowego prestiżu.

Po zakończeniu działań wojennych spotkania towarzyszy broni, którzy się nieraz od dłuższego czasu nie widzieli, stały się okazją do konfrontacji postaw<sup>26</sup>. Ci — zresztą nieliczni — którzy mieli już za sobą pewną przeszłość polityczną czy bardziej skłonni byli do refleksji intelektualnej, usiłowali teraz sprecyzować swą postawę ideową. Efektem tego był wielokierunkowy odpływ. „Epoka przedwojenna i wojenna — pisał po latach jeden z dawnych przywódców — połączyła nas wielką konkretną ideą: zbrojną walką o niepodległość. Ale po wojnie sporo ludzi od nas poszło do endecji, do Komuny, PPS, ludowców, wszelkiego typu «młodzieży narodowej» itp. Niektórzy poszli jeszcze do seminarium duchownego, a niektórzy do łóż masonskich lub szeregu wojującego ateizmu”<sup>27</sup>. Inni usiłowali w oparciu o więź środowiskową rozpocząć działalność polityczną. Nie udawało się im jednak zjednać podstawowej masy dawnych towarzyszy broni, którzy — w wyniku wychowania w Legionach i POW — nie mieli zrozumienia dla zagadnień ideologicznych i politycznych, ich postawy sprowadzały się zaś do niesprecyzowanego współ-

<sup>24</sup> Interesujące na ten temat obserwacje i rozważania znaleźć można w piśmiennictwie lewicy piśmudczykowskiej z 2 połowy lat trzydziestych. Od strony naukowej analizował zjawisko to H. Jabłoński, *Z dziejów obozu legionowo-peowiackiego*, „Dzieje Najnowsze” I, 1947, z. 1, s. 40—60.

<sup>25</sup> T. Hołówko, *Oficer polski*. Warszawa 1921, s. 96.

<sup>26</sup> *Pamiętnik Władysława Broniewskiego 1918—1922*, „Polityka”, 6 II 1965; ib., 13 II 1965, zapis z 28 X 1920.

<sup>27</sup> J. Moraczewski, *Cwierćwiecze*, „Głos Niezależnych”, 6 VIII 1939, s. 2.

czucia dla mas pracujących. Jeszcze inni dawali upust swym ciągotom społecznym pracą w Związku Strzeleckim.

Dopiero w 1922 r. powołano do życia tygodnik „Głos” i miesięcznik „Droga”, które spełniały funkcję wychowawczych i teoretycznych organów obozu piłsudczykowskiemu sensu stricto. Nastąpiło również organizacyjne umocnienie obozu na płaszczyźnie kombatanctwa. Niebawem powstał pod przewodnictwem Andrzeja Struga Centralny Komitet Organizacyjny Zjazdu członków b. POW. Jego odezwa nawoływała do organizowania się „przeciw panoszeniu się starych nawyków niewoli w życiu publicznym, przeciw brakowi wiary w siły własne, przeciw demagogii obskurantyzmu i wstecznicstwa”, co było zwrócone wyraźnie przeciwko endecji i jej politycznym satelitom; odezwa zawierała również ostre akcenty antykomunistyczne i jako wspólna platformę wysuwała tezę, „że tym silniejszy jest naród, im silniej ugruntowane są w nim prawa człowieka pracującego i ufnosć w siły własne”. Zjazd, który się odbył 25—26 VI 1922 w Warszawie, powołał do życia Polską Organizację Wolności. Deklaracja ideowa zapowiadała, że nowa organizacja „dążyć będzie do zwiększenia sprawności pracy wszystkich obywateli kraju, by rozbudować państwo oparte na zdrowych zasadach uczciwości, prawa i sprawiedliwości, natomiast tępić ucisk, samowolę, korupcję, sprzedajność polityczną, a szczególnie wypowie walkę egoizmowi jednostek i grup”. Ogólnikowość sformułowań oznaczała uchylenie się od zajęcia stanowiska wobec problematyki społecznej, otwierając szerokie pole dla różnorodnych interpretacji, podczas gdy zapowiedź walki z egoizmem grup mogła w dowolnym momencie obrócić się przeciwko klasowemu ruchowi proletariatu<sup>28</sup>. Kolejną inicjatywą było powołanie organizacji b. legionistów na zjeździe zwołanym do Krakowa w 8 rocznicę wymarszu 1 kadrowej (6—7 VIII 1922)<sup>29</sup>.

### POCZĄTKI STABILIZACJI. WYBORY 1922 R.

Podpisany 18 III 1921 w Rydze traktat pokojowy, uchwalona o dzień wcześniej konstytucja, wreszcie zniesienie od 15 lipca reglamentacji handlu ziemiopłodami i ich przetworami było zamknięciem pewnego etapu historycznego. Kończyła się tymczasowość w życiu gospodarczym i politycznym. Wkroczenie kraju w okres powojennej stabilizacji przyniosło zwiększenie się roli inteligencji w gospodarce. Lecz równocześnie zaniżała poprzednia pozorna niezależność tej warstwy, zacieśniały się jej materialne powiązania z istniejącym ustrojem, co zmuszało ją do niekonsekwencji, osobistych i politycznych kompromisów, wbrew własnej świadomości warstwowej. Wyrazem protestu przeciwko tej sytuacji i próbą znalezienia z niej wyjścia stały się przybierające na sile hegemoniczne aspiracje inteligencji; udzielały się one nawet części pracowników umysłowych i niektórym ich organizacjom zawodowym; znajdowały wyraz w hymnach pochwalnych na cześć zasług historycznych inteligencji, zamieszczanych w drobnych, nieregularnie się ukazujących pisemkach<sup>30</sup>.

<sup>28</sup> *Kronika*, „Dziennik Wołyński”, 3 V 1922, s. 3; *Zjazd delegatów b. członków POW*, „Droga”, 1 VII 1922, s. 20—26; *Deklaracja ideowa POW* (druk ulotny).

<sup>29</sup> *Zjazd b. legionistów*, „Głos Poleski”, 23 VII 1922, s. 5—6; *Pierwszy zjazd legionistów*, „Kurier Polski”, 7 VIII 1922, s. 1; *Kronika*, „Robotnik” 28 VIII 1922, s. 3—4.

<sup>30</sup> Np. I. Mucha, *Braciom chłopom pod rozwagę...*, „Głos Inteligencji”, 15 I 1922, s. 2; Dt. S., *My i życie*, „Związkowiec Polski” 1922 nr 19/20/21, s. 5.

Nieodległe już nowe wybory wymagały umocnienia organizacyjnego i politycznego ugrupowań inteligenckich. Tymczasem w ciągu 1921 r. nie pozyskało Stronnictwo Demokratyczne większych grup zwolenników, nie wykoczono poza ukształtowany w latach wojny krąg osób, nowe pokolenie działaczy nie pojawiło się. Klientela polityczna, starzejąc się, zaczęła zasklepić się w pracy zawodowej. Już nie tylko obojętniała na sprawy polityki, lecz również wycofywała się z udziału w życiu kulturalnym i artystycznym, w którym dawniej tak żywy brała udział. Jej miejsce w salach teatralnych, koncertowych i na odczytach zajęła młodzież, oficerowie przyzwyczajający się do warunków życia garnizonowego i pracownicy umysłowi<sup>31</sup>.

Stronnictwo, wyrażając interesy tych elementów inteligenckich, które na skutek swej „szanowanej” pozycji społecznej i zabezpieczonej egzystencji nie mogły wkroczyć na drogę walki o głębsze przemiany społeczne, z tejże racji nie mogło przyciągnąć do siebie rzesz urzędników państwowych i prywatnych, odczuwających swą niższość społeczną i nędzę materialną<sup>32</sup>.

Z kolei piłsudczycy, jakkolwiek bardziej od grup inteligenckich dynamiczni i — jak się wydawało — znacznie liczniejsi, nie rozporządzali własną organizacją polityczną, która by mogła przeprowadzić kampanię wyborczą. Porozumienie wyborcze inteligenckich liberałów i piłsudczyków było logiczną konsekwencją sytuacji. Obie strony miały wspólną bazę społeczną oraz od przeszło dziesięć lat wspólnego przeciwnika, skupioną pod przewodem endecji nacjonalistyczno-klerykalną prawicę. Jej zwycięstwo wyborcze oznaczało dla jednych i drugich zejście z areny politycznej, zaś dla wielu osób z tych środowisk również załamanie się kariery osobistej. Zdawano sobie jednak sprawę, że i połączonych sił nie wystarczy dla osiągnięcia pomyślnych wyników wyborczych. Oglądano się zatem za sojusznikami.

Pierwotnie orientowano się na blok wyborczy z ugrupowaniami ludowymi. Taką taktykę propagowali zwłaszcza piłsudczycy, skłonni pójść wspólnie przede wszystkim z PSL Piast. Rachuby te jednak już w marcu 1922 r. okazały się nierealne<sup>33</sup>.

Wypadało zatem rozejrzeć się za innymi sprzymierzeńcami. W dyskusji, jaka się na ten temat rozwinęła na łamach „Głosu” Inteligencji”, „Tygodnika Polskiego” i „Głosu”, propozycje tego ostatniego szły najdalej w kierunku rozszerzenia dawnych ram organizacyjnych, społecznych i politycznych, przesunięcia ich z lewa ku centrum. Nowe ugrupowanie — twierdzono w „Głosie” — „ma powstać jako skupienie umiarkowanych pod względem politycznym i społecznym żywiołów, przeciw-

<sup>31</sup> Cierpkie na ten temat uwagi — notatka bez tytułu (w:) „Naród”, 22 XII 1920, s. 2.

<sup>32</sup> O ówczesnej problematyce pracowników umysłowych — L. Hass, *Pracownice organizacje zawodowe w Polsce (1918—1939)*, „Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych” XXV, 1963, s. 132—137, 146—152.

<sup>33</sup> -p-, *Demokracja*, „Głos”, 18 II 1922, s. 190: „dzisiaj demokracja powinna współpracować w najbliższym kontakcie z żywiołami ludowymi”. Lecz w miesiąc później w tymże organie ogłoszono: „Demokratyczne żywioły miejskie pragnęły zawsze iść ręką w rękę z demokracją wiejską, skłonne były szukać z nią kontaktu i porozumienia. Druga strona nie umiała jednak tego zupełnie ocenić. Przywódcy panoszących się w Polsce stronnictw ludowych w demokracji miejskiej widzieć chcieli tylko powolne sobie narzędzie” (*Wobec nowej ordynacji wyborczej*, ib., 18 III 1922, s. 242 n.). Por. ostry atak — J. P[oniatowski?], *Piastowcy a demokracja*, ib., 27 V 1922, s. 402—404.

stawiających się ... polityce demokracji narodowej ... jako organizacja polityczna sfer przemysłowych i kół handlowych w sposób odpowiadający ich ideologii i interesom”<sup>34</sup>. Formułą polityczną planowanej koncentracji stało się utworzenie centrum państwowego, rzekomo zasadniczo różniącego się od istniejących partii.

Co najmniej od marca 1922 r. trwało montowanie nowego ugrupowania politycznego, które ostatecznie przyjęło nazwę Unia Narodowo-Państwowa. Poza zespołem działaczy organizacji zawodowych urzędników państwowych i komunalnych, partnerów znaleźć można było wyłącznie w tych odłamach klas posiadających, które z różnych względów nie mieściły się czy nie chciały zmieścić w nacjonalistyczno-klerykalnym bloku prawicy, przystępującym tym razem do walki wyborczej pod nazwą Związku Chrześcijańskiej Jedności Narodu. Wielką, głównie stołeczną, burżuazję protestancką czy zasymilowaną pochodzenia żydowskiego odpychał lansowany przez prawicę stereotyp: „Polak — katolik”, razita też demagogia obliczona na drobnomieszczańskiego wyborcę. Tej demagogii nie mogła również strawić politycznie wyrobiona część ziemiaństwa galicyjskiego skupiona w Stronnictwie Prawicy Narodowej. W jego stosunku do endecji znajdowała wyraz również niechęć ziemian do burżuazji przemysłowej i jej polityki gospodarczej, realizowanej w jakimś stopniu przez prawicę sejmową.

Uchwalona na zjeździe założycielskim Unii w Warszawie (27—28 VI 1922) *Deklaracja programowa* krytykowała stosunek innych partii do państwa, zapowiadała poparcie dla rozwoju przemysłu, rzemiosła, handlu i osadnictwa oraz dla rozwoju miast. Przeciwestawiając się etatyzmowi opowiadano się za udzieleniem przez rząd poparcia inicjatywie prywatnej i społecznej. Znalazła się również wzmianka o inteligencji pracującej, „której warunki bytu szczególnie ucierpiały wskutek wojen”. Klasy robotniczej pośrednio tyczył się zwrot mówiący o tym, że „zwalczać trzeba — obniżanie wytwórczości przez czynniki polityki klasowej”. Deklaracja akcentowała równouprawnienie obywateli wszystkich wyznań i narodowości oraz potrzebę ugruntowania w społeczeństwie poczucia prawa i praworządności”<sup>35</sup>.

Ogólnie biorąc była to platforma umiarkowanego liberalizmu burżuazyjnego. Wyraziła się w niej ewolucja postaw „inteligencji i klas oświeconych, które — według ówczesnego sformułowania bystrego obserwatora-konserwatysty — od roku 1918 do chwili obecnej odbyły całą podróż ideową — człowieka myślącego zdumienie ogarnia na myśl, na ile polska inteligencja poszła na prawo w swych przekonaniach”<sup>36</sup>. Świadczyło to o sile nacisku ideologii burżuazyjnej na inteligencję.

Wśród przeszło dwustu sygnatariuszy *Deklaracji* sponad 40 miejscowości przeważali zdecydowanie przedstawiciele zamożnej inteligencji, do wyjątków zaliczyć można prezesów organizacji kupieckich z Kielc i Siedlec czy kilku działaczy nauczycielskich. Znaleźć tu można niemal wszystkich warszawskich przywódców inteligenckich, natomiast zabrakło nazwisk zarówno znanych piłsudczyków, jak i galicyjskich konserwatystów. Niektóre nazwiska działaczy Stronnictwa Prawicy Narodowej znalazły się dopiero na listach kandydatów. Zastanawiające jest pojawienie się pod *Deklaracją* podpisów znacznej liczby osób należących do łóz wolno-

<sup>34</sup> *Unia Narodowo-Państwowa*, „Głos” 15 IV 1922, s. 309 n.

<sup>35</sup> *Deklaracja programowa*. Warszawa 1922, ss. 4.

<sup>36</sup> Cat [S. Mackiewicz], *Na prawo...*, „Słowo”, 14 X 1922, s. 1.

mularskich, w tym również skądinąd politycznie niezaangażowanych, jak inż. Mikołaja Światopełk-Mirskiego. Sądzić można o wyzyskaniu przez masonerię swych powiązań dla zmontowania bloku liberalno-antyprawicowego.

Na tym jednak nie zakończył się wyborczy marsz inteligencji demokratycznej na prawo. Przedstawiciele Unii wzięli udział w zjeździe w Baranowiczach (23 IX 1922), gdzie pojawili się też delegaci PSL Piast, ziemiańskiego a nawpół endeckiego Polskiego Związku Kresowego, grup rosyjskich, białoruskich i ukraińskich oraz rzymsko-katolicki biskup Łoziński z Nowogródka, prawosławny arcybiskup Dionizy z Krzemieńca i biskup prawosławny Aleksander z Pińska. Zebrani utworzyli blok wyborczy na terenach województw wschodnich — Państwowe Zjednoczenie na Kresach. Uchwalona równocześnie deklaracja ograniczała się do postulatu, by kandydaci reprezentowali „stanowisko szczerze chrześcijańskie”, pełnej tolerancji wyznaniowej i narodowościowej, oraz do „popierania w uzgodnieniu z dobrem całego państwa lokalnych, kulturalnych, ekonomicznych i wszelkich interesów kresowych”<sup>37</sup>. Odmienne niż w przypadku Unii, kandydowali z ramienia Zjednoczenia również działacze jednoznacznie piłsudczykowscy, jak W. Sławek (okręg krzemieniecki) czy A. Prystor (okręg święciański).

Spośród 64 okręgów wyborczych, na jakie Polska została podzielona, w 12 zgłoszono listy Unii a w dalszych 8 (wyłącznie na terenie województw wschodnich) Zjednoczenia. Nikt z reprezentantów tego sojuszu wyborczego nie zabiegał o głosy w trzech województwach zachodnich.

W Warszawie spośród 401,5 tys. głosujących 16 804 osoby opowiedziały się za Unią (4,2%). W pozostałych okręgach b. Kongresówki miała ona 6739 zwolenników, co stanowiło 0,2% ogółu głosujących, a 1,2% głosujących na terenach, gdzie kandydowali przedstawiciele Unii. W Galicji głosowało na nią 14 617 osób (odpowiednio 0,8% i 1,9%). Kandydaci Zjednoczenia zebrali 48 451 głosy (4,4% i 5,0%). Warszawa nadal pozostała jedynym poważniejszym ośrodkiem wpływów liberalnego stronnictwa inteligenckiego, liczba jego zwolenników podwoiła się tu. Arytmetycznie biorąc, można by mówić — w stosunku do wyborów do Sejmu Ustawodawczego — o postępie na wszystkich terenach. Nie zdobyto jednak ani jednego mandatu. Na każdego zwolennika obu spokrewnionych list przypadło 29 sympatyków prawicy<sup>38</sup>. Poniesiono zatem klęskę.

Wysunięcie przez ugrupowania inteligenckie przy poparciu piłsudczyków programu centrowego nie spełniło związanych z tym nadziei, nie przyciągnęło znaczniejszych grup ludności miejskiej. Ci właśnie wyborcy, o których głosy zabiegano kosztem stępienia haseł demokratycznych i odżegnywania się od „skrajności”, pod którą rozumiano wszelką, nawet umiarkowaną, lewicowość, okazali się jeszcze bardziej umiarkowani i opowiedzieli się za otwarcie reakcyjną listą Chjeny. Wymowa tego faktu była jasna — wśród ludności miejskiej brak było silnej warstwy przywiązanej do burżuazyjnej demokracji. Warstwy średnie — jej główna w innych krajach podstawa — okazały się w takim stopniu zacofane i reakcyjne oraz przesiąknięte szowinizmem, iż bez wszelkiego oporu poszły pod komendę prawicy. Przebieg kampanii wyborczej wskazywał też na

<sup>37</sup> M. Gonerko, *Zjazd w Baranowiczach*, „Dziennik Wołyński”, 27 IX 1922, s. 2; Kronika wyborcza, „Kurier Polski”, 8 X 1922, s. 4.

<sup>38</sup> *Rocznik statystyki RP 1920/22*, cz. II. Warszawa 1923, s. 347 (zgrupowanie danych i obliczenia odsetków własne).

lekką zaznaczający się odwrót od endecji części sfer finansowych i niektórych grup wielkoburżuazyjnych<sup>39</sup>. Dostrzegając niezdolność endecji do wyprowadzenia kraju ze skomplikowanej sytuacji wewnętrznej i zapewnienia mu stabilizacji politycznej i społecznej, zaczęły się one odwracać od prawicy i skłaniać ku próbom zmontowania ugrupowania centrowego. Siły te jednak, na skutek panujących w warstwach średnich nastrojów, nie miały szans zdobycia masowego zaplecza i wywarcia przez wybory wpływu na politykę państwową.

#### POLITYCY W MUNDURACH

W korpusie oficerskim młodej armii polskiej od pierwszej chwili zarysowała się wyraźna linia podziału. Z jednej strony znaleźli się byli oficerowie zawodowi z armii austriackiej i rosyjskiej. Do nowopowstałego wojska polskiego w większości odnosili się z wysoką, przeciwstawiając nieuniknionej w nim początkowo improwizacji wspomnienie wzorów rosyjskich czy austriackich. Z tego powodu byli wyraźnie negatywnie usposobieni do stylu zachowania się Piłsudskiego i oficerów z przeszłością legionową. Wyniesioną z monarchicznych armii zasadę jak największego dystansu w stosunku do żołnierza wzmacniała u wielu z nich pamięć przeżytych dni rewolucyjnych. Stąd brała się nawet podświadoma niechęć i podejrzliwość wobec żołnierzy<sup>40</sup>.

Młodszy wiekiem oficerowie, wywodzący się z Legionów, POW czy Polskiej Siły Zbrojnej (Polnische Wehrmacht), reprezentowali przeciwstawną postawę. Entuzjazm w stosunku do własnej armii łączył się u nich z pewnym zaangażowaniem ideowym i politycznym, a nawyki demokratyczne wyniesione z macierzystych formacji umożliwiały im znalezienie kontaktu z żołnierzami. Na zasadzie kontrastu z oficerami starej szkoły młodzi zdobywali dla siebie szacunek i sympatie szeregowych. Z kolei wspólna czy podobna przeszłość wojskowa wytworzyła wśród nich więź niesformalizowaną, w której antagoniści łatwo dopatrywali się znamion klikii<sup>41</sup>.

Wraz z przejściem armii na stopę pokojową (1920/21) rozpoczęły się z różnych stron wysiłki, mające na celu wciągnięcie poszczególnych grup oficerskich do rozgrywek politycznych. Skrajna prawica nastawiała się na wykorzystanie najbardziej reakcyjnych oficerów, przede wszystkim wywodzących się z armii zaborczych, zamierzając postawić ich na czele tworzonych przez siebie spiskowych formacji paramilitarnych, co np. zrealizowała w Pogotowiu Patriotów Polskich<sup>42</sup>.

Natomiast młode i najmłodsze pokolenie oficerów, jeszcze wolne od

<sup>39</sup> Świadczyły o tym zarówno poparcie udzielone Unii przez część ewangelików (*Ewangelicy a wybory*, „Głos Ewangelicki”, 15 X 1922, s. 2—3 *Do naszych współwyznawców ewangelickich*, ib., 29 X 1922, s. 3—4; *Kronika wyborcza*, „Kurier Polski”, 4 XI 1922, s. 4) jak i dotacje ze strony Banku Handlowego (J. Tomaszewski, *Cztery dokumenty dotyczące wyborów w Polsce w 1922 r.*, „Kwart. Hist.” 1958, nr 4, s. 1156).

<sup>40</sup> Hołowko, o. c., s. 21; M. Romeyko, *Przed i po maju 1926 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1962, nr 1, s. 297; por. J. Skotnicki, *Przy sztalugach i przy biurku*. Warszawa 1957, s. 178 n.

<sup>41</sup> Skotnicki, l. c. Odmienność obu grup zaświadcza, inaczej interpretując, Romeyko, o. c., „Wojskowy Przegl. Hist.” 1963, nr 1, s. 261.

<sup>42</sup> J. Pękosiński, *Dla potomności*. Warszawa 1929, passim.

charakterystycznej dla ich zawodu kastowości i materialnie, w porównaniu z ogółem urzędników państwowych, w niczym szczególnie nieuprzywilejowane, traktowało siebie jako część inteligencji, żyło jej nastrojami i myślami<sup>43</sup>. Powróciwszy do garnizonów młodzi oficerowie nadal utrzymywali stosunki ze zdemobilizowanymi towarzyszami broni, odnawiali znajomości z dawnymi kolegami z organizacji młodzieżowych.

Wyniesiona z Legionów i POW, bądź jeszcze z okresu strajku szkolnego, niechęć i niewiara w starzych polityków sprawiła, że młodzi oficerowie skupiali się wokół tych, którzy w latach wielkiej wojny wysunęli się na ich czoło. Własna pozycja zawodowa nieuchronnie nasuwała im specyficzne pomysły dróg rozwiązania problemów politycznych kraju. Czynniki, przeważnie tkwiące w przeszłości, sprawiły, że ośrodkami kryształizacji grupowej tych elementów stali się dwaj antagoniści z okresu legionowego — Piłsudski i Sikorski.

Znamienną cechą piłsudczyków-wojskowych było to, że przez dłuższy czas nie wytworzyli oni własnej organizacji, dla działania w wojsku wystarczały im niesformalizowane więzi. Łączność zaś formalną z jednakowo myślącymi poza armią zabezpieczały powołane w połowie 1922 r. organizacje kombatanckie. Elita grupy natomiast już od ostatnich lat wojny odczuwała potrzebę moralno-filozoficznego pogłębiania wytworzonej w Legionach i POW dość ogólnikowej i mglistej ideologii, przystosowania jej do przyszłych warunków życia pokojowego, organizacyjnego powiązania na tej nowej podstawie własnej czołówki. Problem ten rozwiązało zetknięcie się około 1920 r. z wolnomularstwem. W jego szeregach znaleźli się niebawem wyżsi oficerowie z kręgu piłsudczyków oraz osoby z bezpośredniego otoczenia Piłsudskiego<sup>44</sup>. Okazało się to w kilka lat później brzemiennie w skutki. Tymczasem rozwój walki politycznej w kraju zmuszał z kolei oficerów-piłsudczyków do żywiołowego jednoczenia się w obronie własnych pozycji w wojsku i autorytetu Piłsudskiego. Ponieważ występowali solidarnie i miewali czasami za sobą sympatię podoficerów i szeregowych, szybko zaczęli ich rywale wysuwać przeciwko nim zarzut, iż wciągają wojsko do polityki.

Mniej więcej to samo robił Sikorski. Późną jesienią 1921 r. powstał pod jego przewodnictwem oficerski poufny Związek Wojskowy: Honor i Ojczyzna, czyli Strażnica. Formalnie ściśle apolityczny, stał się szybko środkiem przeciwstawiania się w wojsku wpływom piłsudczyków. Sikorski, często w rozmowach poufnych z wysoko postawionymi osobistościami cywilnymi chwalił się, iż „przez nią [Strażnicę] ma wojsko w swej

<sup>43</sup> Znane są np. bliskie stosunki B. Wieniawy-Długoszowskiego z cyganerią artystyczną. W charakterze ilustracji przytoczyć można plastyka H. Dobrodzińskiego, który będąc majorem czynnej służby w sezonie teatralnym 1921/22 brał udział w pracach zespołu Reduty Osterwy, czy płk. (w tym czasie) G. Orlicz-Dreszera ożenionego z artystką operetki W. Filochowską. Małkowska, o. c., s. 58; W. Filler, *Rendez-vous z warszawską operetką*. Warszawa 1961, s. 217.

<sup>44</sup> Grande Loge de France, „Bulletin interne”. Paris 1951, s. 65; „en 1920 les chefs militaires de l'armée polonaise, renaissante se retrouvent dans la Franc-Maçonnerie et la loge Machnicki à Varsovie groupe des débuts de l'indépendance nationale les noms les plus connus de l'entourage immédiat du maréchal Piłsudski”; Ziabicki, o. c., cz. IV, s. 50: „Między innymi powstała łoża piłsudczyków; znalazł się tam wartościowy skądinąd Wieniawa-Długoszowski, ale obok Międzyński. Chodziło pułkownikom nie o etykę, lecz o polityczne wpływy i skierowanie instytucji według potrzeb Belwederu”.

mocy bardziej niż Piłsudski, a już w każdym razie niż Sosnkowski”<sup>45</sup>. W odróżnieniu od piłsudczyków-wojskowych, posiadających własne kombatanckie zaplecze cywilne i surogat własnej ideologii, grupa Sikorskiego nie tworzyła odrębnego nurtu w życiu ideowo-politycznym kraju. Stało to na przeszkodzie zjednaniu przez nią szerszego kręgu zwolenników w korpusie oficerskim, zaś na terenie pozawojskowym skazywało ją na opieranie się na obcych, przypadkowych elementach. Sytuacja taka przesądzała o mafijnym charakterze grupy. Z kolei historycznie ukształtowane powiązania piłsudczyków z ugrupowaniami umiarkowanej lewicy ograniczały pole manewrów politycznych zwolenników generała do grup centrowych czy prawo-centrowych. Stąd stosunkowo bliskie stosunki Sikorskiego w latach przedmajowych z Ratajem czy przejściowe zbliżenie do grup liberalnych spod znaku „Kuriera Polskiego”<sup>46</sup>.

Sukces faszyzmu włoskiego w 1922 r. wywarł w Polsce — podobnie jak i w innych państwach Europy środkowo-wschodniej i południowej — natychmiast silny wpływ nie tylko na nawpółoperetkowe grupy miejscowych faszystów, lecz również — co się okazało znacznie istotniejsze — na sposób myślenia politycznego grup oficerskich, przede wszystkim piłsudczyków. Marsz na Rzym unaochnił bowiem perspektywę pozaparlamentarnej drogi do władzy. W warunkach zacofanej struktury społecznej i gospodarczej Polski był to przeniesiony w XX w. szlak bonapartyzmu, dyktatury pozostawiającej luzy społeczne i możliwość częściowego funkcjonowania stronnictw politycznych. Dlatego polski kryzys polityczny z grudnia 1922 r. ujawnił zaskakujące zjawisko — obie rywalizujące grupy oficerskie chciały go rozwiązać jednakowymi metodami. Nie tylko bowiem piłsudczycy zamierzali w porozumieniu z PPS, wykorzystując oburzenie wywołane zabójstwem Narutowicza, dokonać przy pomocy mas robotniczych Warszawy przewrotu politycznego<sup>47</sup>. Z podobną propozycją zorganizowania akcji terrorystycznych przeciwko endecji zwrócić się miał do Barlickiego i Arciszewskiego również świeżo mianowany premier W. Sikorski<sup>48</sup>.

Już niebawem niektórzy piłsudczycy, nawet z przeszłością pepesow-

<sup>45</sup> Rataj, o. c., s. 182. Okoliczność, że w organizacji Honor i Ojczyzna brali udział, w początkowym przynajmniej stadium, prominentni piłsudczycy (E. Rydz-Śmigły, A. Koc, R. Górecki, J. Krzemiński i in.), nie stanowi jeszcze wystarczającego dowodu apolityczność organizacji; zresztą należałoby ustalić, czy należeli oni do rozwiązania organizacji jesienią 1923 r. S. Kozicki, będąc członkiem komisji sejmowej do zbadania działalności tajnych organizacji, wyniósł z dochodzeń wrażenie, jakoby piłsudczycy nie należeli do tego związku (S. Kozicki, *Pamiętnik*, odpis-mszpis w Pracowni Dziejów Czasopiśmiennictwa IBL PAN, cz. VIII, s. 579). Artykuły opublikowane w czasopiśmiennictwie emigracyjnym całkowicie pomijają kontekst polityczny organizacji — M. Lisiewicz, *Związek Wojskowy „Honor i Ojczyzna”*, *Belona* 1954, z. 3, s. 47—53; M. Kukiel, *Strażnik Rzeczypospolitej*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza — Tydzień Polski”, 13 VII, 1963, s. 1; tenże, *List*, „Zeszyty Historyczne” 1963 z. IV, s. 175.

<sup>46</sup> M. in. Rataj, o. c., s. 152 (rozmowa z S. Grabskim, 14 I 1923).

<sup>47</sup> W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864—1945*, t. 2, cz. 1. Londyn 1956, s. 421—423; M. Malinowski [Wojtek], *Zła robota kiepskich ludzi*. Warszawa 1929, s. 16; A. Szczypiorski naświetla tragiczne wypadki w 1922 r. (w:) „Oblicze Tygodnia” (Londyn) 1959, nr 35/85, s. 2 n.

<sup>48</sup> Relacja T. Jabłońskiego, nagrana w ZHP 13 XII 1962, cyt. J. Tomicki, *Norbet Barlicki 1880—1941*. Warszawa 1968, s. 164. Arciszewski zeznając jako świadek w procesie brzeskim mówił o dniach grudniowych 1922 r.: „zwracano się do PPS z różnych stron [a więc nie tylko piłsudczycy!], aby użyła swej milicji do wystąpienia ulicznych” (*Proces brzeski*. Toledo-Ohio, b.r.w., s. 301).

ską, zaczął z całą świadomością wskazywać na bonapartyzm jako bliską przyszłość<sup>49</sup>. Dało to impuls dodatkowy już rozpoczętym, głównie na łamach „Drogi”, próbom formułowania specyficznej ideologii piłsudczyków. W dziedzinie politycznej wyrażała się ona w stopniowej negacji tradycyjnej ideologii demokratycznej i partyinnych struktur życia politycznego<sup>50</sup>, zaś w kulturze — w propagowaniu postaw antyindywidualistycznych, państwowo-społecznego zaangażowania sztuki oraz lansowania tezy o kulturotwórczej roli elity społecznej, którą mieli być dawni legionści i peowicy<sup>51</sup>.

Perspektywa reakcyjnej stabilizacji, jaką niósł ze sobą rząd Chjeno-Piasta z 1923 r., nie odpowiadała obu rywalizującym grupom oficerskim i ich przywódcom. Piłsudscy przedsięwzięli próbę zerwania jej siłą, zmierzali w listopadzie 1923 r. do zaostrzenia walk klasy robotniczej i przechwycenia kierownictwa nimi, by je przekształcić w zamach stanu<sup>52</sup>. Sikorski natomiast szukał wyjścia w manewrach politycznych, próbach dezintegrowania ugrupowań prawicowych, wyłuskiwania z nich ziemiaństwa i uzyskania odeń poparcia. Jakkolwiek okoliczności zmusiły go do rozwiązania jesienią 1923 r. organizacji Honor i Ojczyzna, nadal podtrzymywał wersję o swoich znacznych wpływach w korpusie oficerskim<sup>53</sup>.

Nowy etap walki między obu przywódcami wojskowymi rozpoczął się z chwilą objęcia przez Sikorskiego w połowie lutego 1924 r. teki ministra spraw wojskowych. Zwycięski chwilowo konkurent do władzy gotów był odwołać się do pomocy skrajnej nawet prawicy i skompromitowanych oficerów, w rodzaju zamieszanego w sprawę Pogotowia Patriotów Polskich gen. Wroczyńskiego. W parze z tym szło obsadzanie różnych placówek przez ludzi z własnej grupy. Uwieńczeniem owych różnorodnych zabiegów miało być przejęcie po Grabskim hotelu prezydenta ministrów. Widziano Sikorskiego już — według ciężej charakterystyki Rataja — „jako premiera, robiącego lewicowe miny, a prawicową politykę”<sup>54</sup>.

Nadzieje jednak Sikorskiego na pognębienie rywala i własny triumf okazały się złudne. Nie przypadkowo na bankiecie w sali malinowej hotelu Bristol (3 VII 1923) Piłsudski, po raz pierwszy od listopada 1918 r., wystąpił nie jako osobistość ponadpartyjna, lecz jako rzecznik określonego szerokiego nurtu antyendecckiego. Jakkolwiek mieszkał w zacisznym Sulejówku, bawił się z dziećmi i pisał szkice historyczne, piosenka kabaletowa wkładała mu w usta sentymentalne i groźne zarazem słowa: „ja w tej Polsce spać nie mogę”. Do Sulejówka bez przerwy ciągnęli też po-

<sup>49</sup> R. Jabłonowski, *Wspomnienia 1905—1928*, Warszawa 1962, s. 222 n. Autor powołuje się na wypowiedzi R. Starzyńskiego i Maruszewskiego.

<sup>50</sup> A. Ajnenkiel, *Koncepcje zmiany konstytucji marcowej przed przewrotem majowym*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” XIX, 1967, z. 2, s. 155—157.

<sup>51</sup> S. Jaworski, *Od „Drogi” do „Pionu” (o kształtowaniu się sanacyjnego programu „upaństwowienia” literatury)*, „Rocznik Komisji Historyczno-Literackiej” V, 1967, s. 109—113, 122.

<sup>52</sup> L. Hass, *Kształtowanie się lewicowego nurtu w Polskiej Partii Socjalistycznej na tle sytuacji wewnątrzpartyjnej (listopad 1923 — maj 1926)*, „Kwart. Hist.” 1961, nr 1, s. 78 n.

<sup>53</sup> Rataj, o. c., s. 183. Zdaniem niektórych organizacja Honor i Ojczyzna nie została jesienią 1923 r. całkowicie rozwiązana, również i w latach następnych miano do niej nawet werbować nowych członków T. Katelbach, *List*, „Zeszyty Historyczne” 1964, z. V, s. 247.

<sup>54</sup> Rataj, o. c., s. 135, 191, 195, 197—198, 224, 231.

litycy i wojskowi, posłowie i kandydaci na premierów<sup>55</sup>. Trwająca od dziesięciu lat rywalizacja dwu polityków, których historia przyodziła w mudury wojskowe, miała zostać wkrótce rozstrzygnięta.

KU PRZEWROTOWI WOJSKOWEMU (1923—1926)

Już wiosną 1922 r. przebieg prac sejmowych nad nową ordynacją wyborczą głęboko zaniepokoił środowiska inteligenckie. Przyjęty bowiem podział na okręgi wyborcze był tego rodzaju, że poza kilkoma okręgami obejmującymi największe aglomeracje miejskie, w pozostałych wszędzie mieszkańcy miast zostali zmajoryzowani przez ludność wiejską. W praktyce nie mogły ugrupowania inteligenckie nigdzie, poza stolicą, liczyć od-tąd na uzyskanie mandatów poselskich. Zamknięcie drogi do przysze-go sejmu natychmiast wywołało nastroje czy pierwsze odruchy antypar-lamentarne, połączone z niechęcią do mas ludowych i ich stronnictw, współautorów tego rodzaju ordynacji.

„Inteligencja — pisał demokratyczny stołeczny tygodnik — na innej drodze musi szukać środków do walki o życie, o kulturę Polski, o cały jej dorobek cywilizacyjny, który spocznie w ręku parobka”. Wniosek stąd nasuwa się taki: „Jej [inteligencji] siły zszeregowane w organizacji, będą w stanie odpowiedniemu rządowi udzielić takiego poparcia, które go obroni nawet przed Sejmem — lub też wywrócić wbrew Sejmowi. Odma-wiając inteligencji praw obywatelskich, zmusza się ją do walki o te pra-wa”<sup>56</sup>. Wyraźniej jeszcze dawał upust takim nastrojom organ pracowni-ków umysłowych Zagłębia Dąbrowskiego: „Demokracja nie może być pa-nowaniem ciemnego tłumu, nie może być zaprzeczeniem nauki i prawa. W imię tego inteligencja winna podjąć walkę o należne jej w czołowych szeregach społeczeństwa miejsca”<sup>57</sup>.

Z wyborów 1922 r. wyszedł wprawdzie Sejm, w którym ani prawica, ani lewica nie potrafiły utworzyć stałej większości, jednak przewagę w nim miała reakcja. Nadzieje na możliwość dalszego utrzymania się ugrupowań inteligenckich na powierzchni politycznej były nikle. Od pierwszych dni nowej kadencji parlamentarnej pojawiały się oznaki, świadczące o montowaniu większości prawicowo-centrowej, przyszłego Chjeno-Piasta. W pełni realna stawała się perspektywa ustabilizowa-nej — co najmniej na pięcioletni okres kadencji sejmu — zachowawczej, skleryzowanej republiki z wszystkimi wynikającymi stąd dla nieen-deckiej inteligencji zabójczymi konsekwencjami, również osobistymi. Nieunikniona bowiem utrata przez nią w tych warunkach znacznej części moralnych wpływów w społeczeństwie pozbawiłaby ją w szybkim tem-pie też podstaw materialnego bytu, a przynajmniej dobrobytu.

Reperkusje polityczne zabójstwa Narutowicza i nadzieje jakie z nimi łączyła nieendecka inteligencja nie okazały się długotrwałe. Podpisanie w Warszawie 16 V 1923 tzw. paktu lanckorońskiego między blokiem pra-wicowym a PSL Piast, uformowanie przez W. Witosą gabinetu Chjeno-Piasta oznaczało dla grup liberalnej i demokratycznej inteligencji za-

<sup>55</sup> A. Piłsudska, *Wspomnienia*. Londyn 1960, s. 288; B. Wieniawa-Długoszowski, *O rolę Piłsudskiego*, „Jutro”, 6 IX 1924, s. 1—2.

<sup>56</sup> T. Cz...y [Czaki?], *Na alarm!!!*, „Głos Inteligencji”, 15 IV 1922, s. 2; por. S. Czarski, *Precz z inteligencją!*, ib., 1 VI 1922, s. 3.

<sup>57</sup> Dt. S., *My i życie*, „Związkowiec Polski”, 22 VII 1922, s. 5.

groźenie ich pozycji w społeczeństwie i zrodziło w tym środowisku kryzys ideowy.

Grupy te były — w teorii — rzecznikami ustroju parlamentarnego. Metoda bowiem rządzenia w nim, polegająca na politycznym ujarzmieniu mas za pomocą prasy, szkoły, różnorodnych stowarzyszeń, zebrań przedwyborczych itp. sprawdzona w ciągu dziesiątków lat w krajach zachodniej Europy, zakłada jedną niezbędną przesłankę — kulturową przewagę rządzących nad rządzonymi, pierwsi musieli być bardziej wykształceni. Dlatego właśnie inteligencja wykazywała skłonność do tej metody rządzenia. Lecz w warunkach polskich wypróbowany gdzieindziej schemat najwyraźniej okazał się zawodny, przynajmniej w odniesieniu do liberalnej i demokratycznej inteligencji. Jej nadzieje i rachuby związane z odzyskaniem niepodległości nie sprawdziły się w zakresie ani aspiracji politycznych, ani nawet sytuacji materialnej i intelektualnej<sup>58</sup>.

Ośrodki inteligencjonalne nie mogły też liczyć na przyszłe poparcie ze strony drobnomieszczaństwa, tak silne były różnice pomiędzy wolnomyślnymi liberałami a sklerykalizowanymi drobnymi posiadaczami miejskimi, ani tym bardziej na zbiorowe oddziaływanie na klasę robotniczą czy chłopstwo, które już miały własne ukształtowane partie. Doświadczenie zaś przekonywająco udowodniło całkowitą bezpłodność samodzielnej akcji wyborczej. Dlatego po 1922 r. nie czyniono większych prób powołania do życia stronnictwa inteligencjonalnego<sup>59</sup>, dawne zaś — jak Stronnictwo Demokratyczne czy Unia Narodowo-Państwowa — nie dawały jakichkolwiek oznak życia.

Myśl polityczna inteligencji gorączkowo szukała teraz drogi wyjścia z impasu. Wyrosłe na gruncie bezsilności organizacyjnej i politycznej upokorzenie rodziło negatywny i pogardliwy stosunek do rzeczywistości, przeświadczenie o szczególnym charakterze okresu powojennego. Kląrownie sformułował ów tok rozumowania J. Wasowski, jeden z najzdolniejszych i najbardziej reprezentatywnych publicystów kierunku liberalnego, akcentując społeczne i materialne upośledzenie inteligencji w latach powojennych. „Żyjemy — pisał w 1924 r. — w epoce pewnej degradacji człowieka światłego na korzyść prostactwa — — — Człowiek światły, czyli inteligencja narodu, nie tylko popadł w najcięższe warunki materialne, lecz nadto utracił w znacznej mierze posłuch w społeczeństwie — — — demagog zagłuszył słowa człowieka światłego, usunął go w cień, zakrył swoją rozpychającą się coraz wszeczkniej osobą, ku sobie zwolującą tłumy, żeby im rozdać swoje «wszechlekarstwo», żeby je wodzić na swym pasku, ogłupiać, otumaniać. — — — rozzuchwalił ciemnotę, umocnił kult niekompetencji”<sup>60</sup>. Nowe były to akcenty w ustach

<sup>58</sup> Niezadowolenie z własnej sytuacji materialnej wzmagało się pod wpływem w doku panoszących się nowobogackich. Charakterystyczna dla nastrojów inteligencji twórczej wypowiedź J. Kasprowicza z 2 I 1922 ob. M. Kasprowicza, *Dziennik*. Warszawa 1958, s. 290 n.; por. ib., s. 309—320; St. J[amickowski?] *Nowa Polska*, „Sprawy Polskie”, 14 V 1924, s. 182; Małkowska, o. c., s. 13—14, 95—104; A. Grzymała-Siedlecki, *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszednim*. Kraków 1962, s. 123 (wypowiedź właściciela kina); Rataj, o. c., s. 187 (notatka z 20 II 1924).

<sup>59</sup> Zjazd działaczy Unii Narodowo-Państwowej 25 III 1923 w Warszawie „w celu utworzenia stronnictwa politycznego, obejmującego żywiły stojące na gruncie państwowo-twórczym” pozostał bez następstw. „Głos Inteligencji”, 1 IV 1924, s. 8.

<sup>60</sup> J. Wasowski, *Światło intelektu*. Warszawa [1924], s. 8 n. Znaleźć tu można również swoistą próbę zastąpienia teorii walki klas jako motoru postępu taką oto koncepcją (s. 24): „toczy się odwieczna, nieustanna walka pomiędzy inteligencją a prostactwem wszystkich klas i warstw społeczeństwa. Walka ta, sens najistotniejszy postępu — — —”.

zaprzysiężonego demokracji czy liberała. Masy ludowe stały się teraz synonimem prostactwa, ciemnoty, tłumem, zaś szczęśliwsi od niego politycy, których owe masy obdarzały zaufaniem — demagogami. Za niektórymi innymi ówczesnymi sformułowaniami tegoż autora i pokrewnych mu ideowo publicystów kryły się w formie załączkowej, może nawet nie w pełni przez piszących sobie uświadomione, ataki na system partyjny w ogóle.

Z nowej diagnozy sytuacji wynikały nowe wskazania taktyczne. „Wielki czas — dowodził Wasowski — na przymierze wszystkich uczciwych obywateli w niepodległej Polsce. Wielki już czas na czyścicielską pracę zarówno w stronnictwach jak i poza stronnictwami. I wielki czas na poskromienie ludzi małych nikczemnych. Dziś jeszcze duża część narodu nie jest objęta trądem moralnym, ustrzegła się epidemii przez niegodziwość karłów duchowych szerzonej. Bez oczyszczenia atmosfery moralnej naprawa Rzeczypospolitej nie nastąpi. Musi nasamprzód polski Ormuzd zwyciężyć polskiego Arymana”<sup>61</sup>.

Słowa te pisane w grudniu 1923 r., kiedy gabinet Witosza dożywał ostatnich dni, były pod wielu względami znamienne. Zwrot o karłach przypominał przemówienie Piłsudskiego, w którym mowa była o zaplutyh karłach. Istotne było zarysowanie pozaparlamentarnej platformy walki połączone z charakterystycznym zastąpieniem kategorii politycznych moralnymi. Już nie sojusz określonych sił społecznych czy stronnictw, lecz bliżej niesprecyzowana koalicja „wszystkich uczciwych obywateli” miałyby zaprowadzić ład w życiu publicznym, w tym również w samych stronnictwach. Przeciwnik nie został zdefiniowany politycznie, wymieniony z nazwiska. Pod jego charakterystykę można było, w zasadzie, podciągnąć każde ugrupowanie. Ulubiony od wielu dziesiątków lat przez publicystykę postępową obrazowy zwrot o zwycięstwie Ormuzda nad Arymanem sąsiadował teraz ze sformułowanym już merytorycznie, a w dwa lata później już dobrze znanym hasłem sanacji moralnej. W ten sposób środowiska tradycyjnie i programowo stojące na gruncie systemu demokracji reprezentatywnej przeszły na pozycję krytyki, jeśli nie parlamentaryzmu w ogóle, to jego polskiego wariantu. Granica pomiędzy taką postawą a antyparlamentaryzmem była bardzo niewyraźna.

Taka ewolucja postaw liberalnej i demokratycznej czy, szerzej biorąc, nieendeckiej inteligencji zbliżała ją coraz bardziej do mających aspiracje polityczne grup korpusu oficerskiego i piłsudczyków sensu stricto. Współpraca organizacyjna czy nawpół organizacyjna środowiska liberalnego z piłsudczykami nawiązana została już w okresie rządów Chjeno-Piasta, kiedy latem 1923 r. w kampanii w związku z wycofaniem się z życia publicznego Piłsudskiego brały wspólnie udział obok Polskiej Organizacji Wolności i Związku Legionistów już nie tylko Klub Polityczny Kobiet Postępowych i Związek Inteligencji Pracujących, lecz i Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela a nawet Towarzystwo Medycyny Społecznej<sup>62</sup>. Julian Husarski, działacz gospodarczy i publicysta ekonomiczny „Kurierza Polskiego”, czołowego wówczas organu liberałów, zaczął od lata 1923 r. pisywać również w „Drodze”. Niebawem znajdują się wśród jej stałych współpracowników bądź wśród osób, które obiecały swą stałą współpracę i zgodziły się na poinformowanie o tym opinii pu-

<sup>61</sup> J. Wasowski, *Ludzie nikczemni*. Warszawa [1923], s. 37.

<sup>62</sup> Zob. np. *Odezwa*, „Głos Wilna”, 17 VI 1923, s. 2.

blicznej, m. in. Waław Fabierkiewicz, Józef Grabiec-Dąbrowski, Marcei Handelman, Paweł Hulka-Laskowski, Emil Kipa, Henryk Kołodziejcki, Stanisław Stempowski, Edward Wittig, a nawet wybitni działacze niepiłsudczykowskiemu odłamowi PPS — Mieczysław Niedziałkowski i Stanisław Posner. W komitecie organizacyjnym powstałej w kwietniu 1924 r. Konfederacji Ludzi Pracy znaleźli się zarówno Husarski i Seweryn Ludkiewicz, jak Adam Skwarczyński, Stefan Boguszewski, Janusz Jędrzejewicz, Mieczysław Michałowicz<sup>63</sup>.

Sprawa niezbędnej dla wszystkich klas i warstw stabilizacji walutowej, przeprowadzanej przez rząd Grabskiego, zepchnęła tylko na niedługi czas na dalszy plan walkę o władzę w kraju. W kierowniczych kołach polskiej inteligencji nieendeckiej zdawano sobie jednak sprawę, że wynikające z układu sił w sejmie niebezpieczeństwo rządów koalicji prawicowo-centrowej zostało w grudniu 1923 r. jedynie chwilowo odsunięte a nie zażegnane. Przywódcy tych kół, nauczani doświadczeniem, nie żywili złudzeń co do możliwości realizacji swego programu drogą zwycięstwa wyborczego. Wiedząc zaś z licznych kontaktów osobistych o istnieniu grup oficerskich niezadowolonych z istniejącego stanu i zarysowujących się perspektyw, doszli do wniosku, że jedynym wyjściem z sytuacji byłby antyprawicowy przewrót polityczny, dokonany przez wojsko pod ich politycznym kierownictwem bądź na podstawie uzgodnionej z nimi platformy politycznej, przy ewentualnym czynnym poparciu ze strony PPS czy jej części<sup>64</sup>.

Tak więc położenie bez wyjścia, w jakim się znalazł polski liberalizm i polska demokracja burżuazyjna, w połączeniu z postępującym od lat procesem ich ideowej kapitulacji i moralnego rozkładu doprowadził je do koncepcji wojskowego zamachu stanu. Grupa polityków — według jedynej, jaką na ten temat dysponujemy, relacji — członkowie parlamentarnego Klubu Pracy oraz osoby, „które znalazły się następnie w składzie pierwszego pomajowego gabinetu lub w jego przybudówkach”<sup>65</sup>, wyciągając konsekwencje z wniosków, do jakich doszło ich środowisko, zjednoczyli się w ośrodek spiskowy. Sądzić można, iż w gronie tym byli poza Romanem Knollem, którego udział jest bezsporny, Kazimierz Bartel, Eugeniusz Śmiarowski, Marian Kościółkowski, Ludwik Chomiński, Jerzy Barański, Stanisław Gaszyński, Gustaw Dobrucki, Stanisław Thugutt (członkowie owego Klubu), Hipolit Gliwic, August Zaleski, Jerzy Iwanowski, Waław Makowski, może też Witold Giełżyński, Stefan Grostern i in. Przepuszczalnie nastąpiło to w połowie 1924 r.<sup>66</sup>.

<sup>63</sup> [Wykaz współpracowników] „Droga”, nr nadzwyczaj., 1 I 1924, s. 80; A. Bęlikowska, *Stronnictwa i związki polityczne w Polsce*. Warszawa 1925, s. 817; A. Skwarczyński, *Typ pioniera* (w:) *Pamięci Juliana Husarskiego 6 X 1878 — 4 VII 1930*. Warszawa 1935, s. 60. Ze względu na okoliczności przedstawione w dalszym ciągu artykułu, wypada zwrócić uwagę, że zarówno Husarski, Dąbrowski, Kipa, Kołodziejcki, Stempowski, Wittig czy Posner, jak Skwarczyński i Michałowicz byli wolnomularzami; por. Hass, *Rozwój organizacyjny*, s. 94 n.

<sup>64</sup> Relację R. Knolla z końca lat dwudziestych streszcza K. Morawski, *Tamten brzeg*. Paryż [ok. 1959], s. 163. Zasadnicza treść relacji w pełni zasługuje na wiarę. Czas i okoliczności rozmowy Knolla z Morawskim nie wskazują na potrzebę ze strony pierwszego dokonania mistyfikacji. Okres 30 lat pomiędzy rozmową a jej spisaniem mógł jedynie przyczynić się do tego, że opublikowany tekst, oddając wierne ogólne zarys wydarzeń, jest równocześnie dość ogólnikowy.

<sup>65</sup> Jw.

<sup>66</sup> Jakkolwiek relacja, mówiąc o posłach z Klubu Pracy, formalnie wyznaczała by jako terminus post quem koniec marca 1925 r. (moment utworzenia tego Klubu), sądzić można jednak, że wzmianka o posłach służyła głównie dla określenia kręgu

Nie było jedynie zbiegiem okoliczności, że zdecydowana większość wymienionych należała do łóz wolnomularskich. Wolnomularstwo polskie skupiało bowiem, za przykładem francuskim, wyznawców wszelkich odcieni poglądów od umiarkowanie liberalnych do radykalno-burżuazyjnych i umiarkowanie socjalistycznych. Realizując zasadę wzajemnego szacunku dla odmiennych przekonań i dochodzenia przez dyskusję do wspólnego stanowiska, stawały się loże szkołą współpracy politycznej, w nich najłatwiej było przedstawicielom różnych grup zbliżyć się do siebie i uzgodnić swe postępowanie na terenie pozalożowym. W lożowej atmosferze braterstwa i podniosłości zawiązywały się przyjaźnie, nabierano do siebie zaufania, co stanowiło podstawową przesłankę udziału w przedsięwzięciu spiskowym.

Myśl o odwołaniu się do pomocy wojska zmuszała do porozumienia się z jedną z politycznie zaangażowanych grup oficerskich. W rachubę wchodził zarówno zwolennicy Piłsudskiego, jak i środowisko skupiające się wokół Sikorskiego. Jednym i drugim bowiem nie na rękę byłaby stabilizacja polityczna na bazie rządów pravicowo-centrowych. Ośrodek spiskowy długo się wahał w wyborze partnera. Polityków wywodzących się z Ligi Państwowości Polskiej i grup do niej zbliżonych łączyły nici dawnej współpracy z Sikorskim, świeższej daty i chyba znacznie bardziej intensywne były natomiast kontakty całego zespołu z piłsudczykami. Kiedy „wielokrotne sondáže w kołach armii wykazały, że nazwisko Piłsudskiego, choć niebezpieczniejsze, bo przedstawiające samo w sobie nieco odmienne hasła polityczne, pociągnie więcej i bardziej zdecydowanych oficerów”, zapadła ostateczna decyzja. „Od tego czasu zacieśniły się kontakty z grupującymi się około generała Orlicz-Dreszera i płk. Wieniawy legionistami”<sup>67</sup>. W ten sposób trwająca z pewnymi przerwami od grudnia 1922 r. atmosfera zamachowa miała znaleźć swe uwieńczenie w przewrocie politycznym. Jakkolwiek był on od dawna zamierzony przez określone koła oficerskie i głównym jego wykonawcą miało zostać wojsko, to jednak doszedł do skutku dopiero po włączeniu się do akcji polityków cywilnych. Oni również przesadzili kwestię, kto z przywódców wojskowych stanie na jego czele. Decydujące dla dalszego rozwoju wydarzeń definitywne nawiązanie współpracy pomiędzy ośrodkiem cywilnym a grupą wojskową nastąpiło nie później niż jesienią 1925 r.<sup>68</sup>.

W przeważeniu szali na rzecz piłsudczyków pewną rolę chyba odegrały również ich datujące się od 1920 r. wspomniane już powiązania wolnomularskie, jakich grupa Sikorskiego najwidoczniej nie posiadała. Wszak jeden z kierowników konspiracji oficerskiej Bolesław Wieniawa-Długoszowski sam najprawdopodobniej był po 1922 r. czcigodnym (przewodniczącym) loży Łukasiński, skupiającej głównie oficerów<sup>69</sup>. Toteż loże

osób i nie wiązała się przyczynowo z ich przynależnością klubową. Rozmowę A. Babińskiego z Piłsudskim po jego odczycie w Klubie Społeczno-Politycznym (29 VI 1924), połączonej z aluzjami pierwszego co do możliwości powrotu marszałka do władzy, „ujęcia miecza” przezeń itd., dałoby się potraktować jako sondaż polityczny ze strony powstałego czy powstającego ośrodka spiskowego. O tej rozmowie ob. Skotnicki, o. c., s. 225.

<sup>67</sup> Morawski, l. c.

<sup>68</sup> Jesienią 1925 r. Knoll uprzedził Zaleskiego w Rzymie o przygotowaniach do zamachu stanu — J. Drohojowski, *Nie nadawałem się na masona*, „Fakty i myśli” 1968, nr 20, s. 12.

<sup>69</sup> J. Młot, *Rzykańca*. Poznań 1926, s. 19. Nieznany autor, występujący pod tym pseudonimem, odznacza się wyjątkowo dobrym rozeznanieniem w środowisku piłsudczyków oraz sporą spostrzegawczością i orientacją w całokształcie sytuacji. Cytowana broszura była napisana przed przewrotem majowym.

wolnomularskie wzięły czynny udział w organizowaniu opinii publicznej na rzecz przyszłego zamachu stanu. „A któż jak nie masoneria polska — przypomni w polemice z dawnymi sojusznikami jeden z jej bardziej ruchliwych działaczy — w latach 1925 i 1926 przewoził szeroko myśl, że dla państwa polskiego koniecznością jest, aby marszałek Piłsudski został przywrócony do roli czynnej i twórczej? Wszak podobno było to w owym czasie głównym punktem prac łóż tych”<sup>70</sup>.

Do wyraźnego zerwania stosunków liberalnych działaczy inteligentnych z grupą Sikorskiego doszło w ostatnich dniach listopada 1925 r., w związku z objęciem w gabinecie koalicyjnym teki ministra spraw wojskowych przez gen. L. Żeligowskiego. Publicznym wyrazem rozejścia się liberałów ze zwolennikami Sikorskiego stała się w końcu stycznia 1926 r. sprawa nabycia przez tego generała „Kuriera Polskiego”, który odtąd miał upowszechniać orientację polityczną nowego właściciela dziennika. Koła liberalne, związane porozumieniem z piłsudczykami, stanęły wobec faktu utraty swej trybuny prasowej w momencie zbliżającej się zasadniczej rozgrywki politycznej. Natychmiast więc przeszły do ataku. Z redakcji dziennika wystąpiło 15 pracowników, stanowiących jej trzon.

Zamiar sparaliżowania poczynań Sikorskiego udał się „Kurier Polski”, pozbawiony dawnej kadry redakcyjnej, nie mógł w decydujących miesiącach spełnić swej funkcji w dziedzinie kształtowania opinii publicznej, spadł bowiem do rzędu pisma informacyjnego bez artykułów redakcyjnych. Natomiast jego dawna ekipa redakcyjna kontynuowała działalność w założonym w tym celu „Nowym Kurierze Polski”, który zaczął wychodzić już 1 lutego. Nowy dziennik realizował linię polityczną porozumienia inteligencko-piłsudczykowskiego, w związku z czym w kilkudniowym okresie drugiego rządu Chjeno-Piasta był codziennie konfiskowany<sup>71</sup>.

W ramach politycznych przygotowań do zamachu powstał luźny zespół polityków i ekonomistów, który zbierał się w pierwszej połowie 1926 r. w redakcji „Drogi” dla przedyskutowania programu ekonomicznego przyszłego rządu. Obok liberałów i piłsudczyków brali w posiedzeniach udział również przychylni koncepcji zamachowej działacze PPS<sup>72</sup>.

W wyniku wspólnego wysiłku pokrewnych środowisk powstał —

<sup>70</sup> A. Seidel [W. Wyspiański?], *Jeszcze o wolnomularstwie polskim*, „Zespół”, 24 VII 1938, s. 3. Antoni Seidel — nazwisko zakonne (= pseudonim organizacyjny) członka loży Staszic w Sosnowcu, zarazem działacza Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Prawdopodobnie był nim Witold Wyspiański, prof. gimn. im. Staszica w Sosnowcu. Zygmunt Dreszer, uczestnik konspiracji piłsudczykowskiej, twierdził: „Komendant liczył się z realnymi siłami i musiał liczyć się z istniejącymi tajnymi organizacjami, nie tylko z masonerią. Ale decyzja w tych sprawach była wpływem tylko Jego woli” (Z. Dreszer, *Czy zamach majowy był dziełem tajnej organizacji. Rozmowa z p...*, „Polityka”, 25 IX 1938, s. 5). Na ten temat doszło do polemiki prasowej pomiędzy T. Katelbachem, Łoże, „Zeszyty Historyczne” 1963, z. III, s. 204, a T. Święciokim, *List do redakcji*, ib., 1964, z. VI, s. 232. Ponieważ żaden z polemistów nie należał do wolnomularstwa, polemika nie przyniosła nowych faktów. Ob. też K. Olchowicz, *Wspomnienia i refleksje dziennikarza*. „Za i przeciw” 13 XII 1964, s. 11.

<sup>71</sup> *Rzut oka wstecz*, „Epoka”, 29 X 1929, s. 2: *Zespół redakcyjny „Kuriera Polskiego” opuszcza to pismo*, „Nasz Przegląd”, 31 I 1926, s. 9; [I. Rosner], *Od redakcji*, „Nowy Kurier Polski”, 1 II 1926, s. 1.

<sup>72</sup> W zebraniach tych brali udział: S. Boguszewski, K. Dobrowolski (poseł PPS), W. Fabierkiewicz, W. Grzybowski, T. Hołówek, C. Jędraszkó, H. Kołodziejski, W. Korsak, Z. Łada, J. Poniatowski, E. Rudziński, A. Skwarczyński, S. Starzyński, K. Świtalski, T. Szturm de Sztrem, W. Uziembło (poseł PPS) i Z. Zaremba — S. Starzyński, *Program rządu pracy w Polsce*. Warszawa 1926, s. 3.

skupiający się nie tyle może wokół osoby, co nazwiska Piłsudskiego jako zawołania bojowego, barwny konglomerat inteligencki, w którym znaleźli się obok siebie — jak plastycznie opisał kompetentny świadek naoczny — „anarchizujące gaduły, komunizanci, solidaryści, sympatycy PPS, «czyści» spółdzielcy, słowem 100 rozmaitych organizacji i 1000 światopoglądów” oraz — dodajmy — stojący za kulisami starzy postępowcy i znani od lat demokraci. „Każdy inteligent tego typu był «członkiem z przeszłością». Jeden był na zesłaniu, inny przemawiał na legendarnych już dzisiaj wiecach w Filharmonii w 1905 r., inny kierował strajkiem szkolnym w 1906 r., inny był wiecznym studentem w Genewie lub Paryżu, inny w Strzelcu, inny w Legionach, słowem galeria bohaterów, bez organizacji, bez wspólnej ideologii i programu. Wiecznie zaafetowani, zalatani, goniący z zebrania na zebranie, wierzący bezustannie w owe organizacje, z których nigdy nic nie wyszło”<sup>73</sup>. Ludzie ci, dotąd w kolejnych wyborach ponoszący klęskę za klęską, teraz w sprzyjających okolicznościach kryzysu ustrojowego, dzięki swej przeszłości, stali się organizatorami opinii publicznej. Owocem ich działalności były — w dużym stopniu — nastroje ulicy warszawskiej w dniach przewrotu majowego.

W tych przełomowych dla międzywojennej Polski chwilach ci dawni demokraci łudzili się, że realizują plan uratowania demokracji za pomocą wojskowego zamachu stanu. Jego zwycięstwo, uwieńczone powołaniem rządu Bartla, przywitał jeden z czołowych publicystów kierunku liberalno-demokratycznego we właściwym temu środowisku stylu patetycznym: „Ubiegłe dni 12, 13 i 14 maja, w które przelała się niestety krew obywateli Rzeczypospolitej były aktem zdrowia. Krwi przelanej w te dni i wysiłkowi ducha winni jesteśmy sprostanie zadaniom, które rzeczywistość z całą siłą nam narzuca. Zadanie to ma przed sobą utworzony wczoraj przez marsz. Rataja pod przewodnictwem Bartla rząd”<sup>74</sup>. O genezie tego rządu, w artykule wzniośle nazwanego „rządem pokoju, pracy i uczciwości”, powie po latach inny działacz tego kierunku: „powołanie Bartla na premiera było dziełem rozpolitykowanej części masonerii”<sup>75</sup>.

W ten sposób zakończył się określony etap dziejów polskiego liberalizmu i burżuazyjnego radykalizmu. Szybko rzeczywistość poddała surowej krytyce rachuby na oficerów-zbawców demokracji. Złudzenia jednak trwały jeszcze latami. Tych, którym sił czy odwagi nie wystarczyło, by śladem np. Stefana Boguszewskiego przejść na lewą stronę barykady, układ sił w obozie klas posiadających więził w ramach kierunku rządowego, sanacji. Istniejąca w ich świadomości alternatywa, sanacja — endecja, przesądzała zarazem odpowiedź na rzecz pierwszej z nich. Dlatego jeszcze w latach 1933—1934 bronić będą zasady współpracy z elitą pomajową<sup>76</sup>.

<sup>73</sup> A Krieger, *Klasowość bez konsekwencji*, „Robotniczy Przegląd Gospodarczy” 1922, nr 4, s. 60 n.

<sup>74</sup> St. Gr[ostern], *Nowy rząd pokoju, uczciwości i pracy*, „Nowy Kurier Polski”, 16 V 1926, s. 1.

<sup>75</sup> Ziabiński, o. c., cz. IV, s. 50.

<sup>76</sup> W ankiecie na temat sytuacji wolnomularstwa w poszczególnych krajach w 1933 r. pisało kierownictwo wolnomularstwa polskiego: „Républicaine d'esprit et démocrate — Elle s'accorde d'une République gouvernée directorialement, considérant qu'il n'est guère possible d'obtenir autrement paix intérieure entre les éléments qui composent la nation”. W dalszym ciągu dokumentu czytamy o współpracy z kołami rządowymi w zakresie rozwoju kraju. *Rapport présenté au Convent de l'Association Maç. Internationale de Luxembourg, 6—10 Septembre 1934* b. m. r. w., s. 55 n.

## SOURCES SOCIALES DU COUP D'ETAT DE MAI 1926

(INTELLIGENTSIA — PILSUDSKISTES)

La Pologne reconquit son indépendance en novembre 1918, au moment de l'effondrement des vieilles structures et d'une crise des élites politiques, intellectuelles et économiques. L'intelligentsia libérale, radicale — bourgeoise de l'ancien Royaume se trouvait ainsi dans une situation particulièrement délicate. Les programmes de ses petits partis étaient en principe dépassés. L'intelligentsia subissait en même temps de profondes transformations structurales qui ne lui étaient pas bénéfiques. En effet, à Varsovie affluait l'intelligentsia composée de fonctionnaires de Galicie, à traditions et attitudes politiques différentes, alors que l'intelligentsia locale était décimée par la guerre et qu'elle se bureaucratisait en remplissant des fonctions dans l'appareil de l'Etat. En outre, en résultat de la guerre, les jeunes échappaient à l'influence des groupements intellectuels; la jeunesse avait vécu dans l'armée et s'était forgé une idéologie qui unissait un radicalisme ardent au culte du commandant en chef.

Dans ces conditions l'intelligentsia libérale et radicale essaya de réorganiser ses partis en tant que force autonome, sur la base d'un programme radical. Elle subit pourtant un échec aux élections parlementaires de janvier 1919, et les essais faits en 1919—1920 pour former un parti national, avortèrent. Les premiers symptômes antiparlementaires apparurent dans ce milieu en même temps que des tendances à coopérer avec le camp des pilsudskistes. Ces derniers entreprirent une activité d'organisation d'abord parmi les anciens combattants, puis, en 1922, une seconde campagne en prévision des futures élections législatives. Les uns et les autres se présentèrent ensemble aux élections en tant qu'Union Nationale et d'Etat; aux confins orientaux du pays ils s'allièrent en outre avec les terriens conservateurs. La plate — forme électorale modérément libérale, dénuée des anciens accents radicaux, avait sa source dans le désir de gagner les électeurs du centre et reflétait le glissement à droite de l'intelligentsia, notamment sous l'influence de la stabilisation capitaliste.

La défaite de l'Union jointe au succès du bloc nationaliste-clérical soulignait l'impasse dans laquelle se trouvait depuis des années le libéralisme polonais qui capitulait et la démocratie bourgeoise polonaise. Depuis, dans les milieux libéraux et radicaux de l'intelligentsia grandit l'opinion que la tendance bien visible vers une république conservatrice, basée sur l'alliance des forces nationalistes-cléricales avec la droite politique paysanne, ne pouvait être brisée que par un coup d'Etat qui remettrait le pouvoir aux forces bourgeoises — démocratiques. Une telle conception pouvait compter sur le soutien d'un grand nombre d'officiers, notamment des officiers jeunes liés aux pilsudskistes. Deux militaires qui rivalisaient depuis des années — J. Piłsudski et W. Sikorski — aspiraient au principal rôle politique. Tous deux étaient brouillés avec la droite et avaient des affinités avec l'intelligentsia; Piłsudski, en plus, avec la gauche modérée. Dans la lutte extra-parlementaire les catégories politiques étaient remplacées dorénavant par les appréciations morales. Quelque temps après, le slogan d'„assainissement moral” exprimait cet état des choses.

Ce fut probablement au milieu de 1924 qu'un groupe d'hommes politiques de l'intelligentsia, en premier lieu des membres du petit Club parlementaire de travail (scissionnistes du Parti Polonais Paysan „Libération”) formèrent un foyer de conspiration lié dans une certaine mesure avec les francs-maçons. La question, primitivement restée ouverte, sur quelle personnalité politique se baser, fut résolue au profit de Piłsudski en raison de sa grande popularité dans l'armée. Les libéraux

rompirent avec Sikorski vers la fin de 1925, et ce dernier ne put continuer à éditer le journal qui appuyait sa ligne politique, et surtout sa personne.

Au début de 1926 s'organisa un grand bloc qui intégrait les militants de l'intelligentsia radicale et libérale, qui, en raison de leur passé et opinion sans tache, jouissaient de la sympathie de vastes couches, principalement des non manuels. Le coup d'Etat de mai 1926 couronna cette action. Il achevait une étape dans l'histoire du libéralisme et du radicalisme bourgeois polonais. La vie critiqua bientôt sévèrement les calculs de ceux qui misaient sur les officiers — sauveteurs de la démocratie.